

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-iej rano z wyjątkiem dni poświęconych. Numer pojedynczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznia) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznia) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 8 rub., półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50, miesięcznie 85 kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie 14 rubli, półrocznie 7, kwartalnie 4 ruble. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

Prenumerata przyjmuje się od 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po 40 k., za 1-szy raz, i 20 k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmują Redakcyja i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luteriańska Nr. 6. Tel. 914, w Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trévise; w Warszawie Dom Handlowy L. i E. Metz i S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa s. W. Żytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

S. † P.
Witold Syrokowski
po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie w Kijowie d. 3 sierpnia.
Pogrzebi w głębokim smutku żona i dzieci, zawiadamiają, że pogrzeb odbędzie się d. 5-go o g. 3 z mieszkania, Bulwar Nr 56.

Dziś, w sobotę, d. 5 sierpnia 1906 roku
na torze wyścigowym Południowo-Zachodniego Towarzystwa Zachęty Hodowli Rysaków, odbędzie się wyścigi o nagrody, wynoszące ogółem 5,000 rb.
Oprócz tego czteroletnia nagroda Towarzystwa 2,000 rb. na cześć Honorowego Członka Towarzystwa, Jego Cesarskiej Mości Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, dla koni 4-let. Początek o godz. 1-iej po poł.

Ogród „**ERMITAŻ**” Teatr
Dyrekcya A. I. Piskorskiego.
W sobotę 5-go sierpnia
Restauracya otwarta do g. 4-iej w nocy
W niedzielę, dnia 6-go sierpnia
Nadzwyczajna, wielka zabawa
Występy nowych artystów
Występ Znakomitego artysty Występ
LANCETTA.
Szczegóły w afiszach i programach
Reżyser B. Sawicki.

Wypuszczone zostały nowe przepyszne papierosy
ROZKOSZ 25 sztuk 15 kop.
ROZKOSZ 10 sztuk 6 kop.
Proszę spróbować i przekonać się o ich dobroci. Sprzedają się wszędzie.
FABRYKA „JÓZEF EGIZ”.
Magazyn, Kreszczatik Nr 23. A720

Lecznica dentystryczna przy lekarze specjalści, lecz., plomby, wyrwy, zęb. bez bólu, zęb. sztuczne, place wed. taksy, porad. i lecz. 30 kop., zęb. sztuczne od 1 r. Kreszczatik 27, tel. 1642, przyj. od 9 rano do 9 wiecz.
W Ambulatoryum przy Lecznicy Chirurg. i terapeutycznej
Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394,
Lekarze-specjaliści udzielają porady chorym, przychodzącym codziennie od godz. 3—3-iej po poł. za opłatą 50 k. od osoby. Analizy, szczepienie ospy, badanie zdrowia matek i usługi, masaż. R388

KŁYSZYŃSKI i S-ka
SKŁAD WIN
Poleca wszelkie wina i trunki krajowe i zagraniczne. Ekspedycya na prowinyę. Żądać cennik. Kreszczatik 45. A704

Hotel Savoy
(Hotel pierwszorzędny)
Kijów, Kreszczatik 38. Tel. 864. Świeżo z największym komfortem i elegancją urządzony.
Właściciel Perotti.
Podczas śniadań i kolacyi grywa kwartet pod dyrekcją M-le Alice Leroux, solistki z „Concert Colonne“ w Paryżu.
Zarządzający Charles Vergara.

7-10-klasowy zakład naukowy żeński z językiem wykładowym polskim
Bronisławy Jastrzębowskiej
w Warszawie, przy ul. Brackiej Nr 18,
przyjmuje zapisy od 20 sierpnia codziennie. Egzamin wstępny 29 sierpnia. Lekcje 1-go września. Przy zakładzie wzorowy pensjonat i szkoła przygotowawcza ogólna. Lokal z obszernym ogrodem. A757

Dr. A. FRIEDENSTEIN, choroby skór., wener., syfil. i moczołp. Przyjm. od godz. 8—12 i od 5—8. (Panie od 12—1). Proreznia Nr 5. A639

KALENDARZ.

- (18) Sobota — N. M. P. Snieżnej.
- (19) Niedziela—Przemienienie Pańskie.
- (20) Poniedz.—Kajetana W.
- (21) Wtorek—Cyrjaka, Larga i Smaragda.
- (22) Środa—Romana M.
- (23) Czwartek—Wawrzyńca M.
- (24) Piątek—Zuzanny P. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 50.
Zachód słońca o g. 7 m. 17.
Długość dnia godz. 14 m. 27.
Ubyło dnia godzin 1 m. 55.

Wschód księżycy o g. 0 m. 00
Zachód księżycy o g. 4 m. 25.
Długość nocy o g. 3 m. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Gejsza”, początek o godz. 8 i pół wiecz.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-iej wiecz.
Château des Fleurs. Dziś: „Podróż po Afryce”. Początek o godz. 8 i pół.
Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Rozbieżne kierunki.

Uważnemu czytelnikowi kroniki zjazdów w Moskwie roku zeszłego, rzuciła się napewno w oczy szeroka fala serdeczności dla Polaków.
Uznawano ich prawa do życia odrębnego, ich stanowisko w kulturalnej rodzinie ludów Europejskich; zdawało się, że pierwszym krokiem młodocianej reprezentacyi rosyjskiej, będzie wyrównanie wiekowych krzywd, ufundowanie niejako podstawy do wspólnego, pokojowego pożycia w przyszłości. Nadzieje te jak dotąd wcale się nie ziszczały i nie pomysłnego z tej strony dla nas nie świta. Czy to jest dziełem wypadku, złej woli, czy naturalnym wynikiem prądów myśli politycznej rosyjskiej? Zdaje się, że to ostatnie. Dopóki wszystko jechało pod jednym oknem, dopóki wszelka myśl była skutka łańcuchami cenzury, wtedy w Warszawie, w Petersburgu, w Tyflisie mogła być tylko idea jedna:—swoboda!
To tłumaczy jedynomyślność wszelkich stronnictw, wszystkich ludów, zamieszkujących obszary Cesarstwa; niewola stworzyła braterstwo, i obalenie jej było ideałem dla wszystkich.
Gdy ukazy wolnościowe stworzyły możliwość przejawów myśli niepodległej, myśl ta nie omisszała wylewać się w formy swoiste, stosownie do pierwiastków, zapładniających jej ducha i tu stanęła na widowni życia społecznego rozbieżność prądów, ożywiających organizmy ludów Rosyi.

Gdy w Polsce ustroj polityczny dośzedł wysokiego stopnia rozwoju, jeszcze w 16 wieku miał okresy potęgi i wzrostu żywiołowego, zarówno jak upadku i rozkładu, niemniej przeto w 18 stuleciu, w dobie przesilenia, gdy polityka zaborca państw ościennych położyła kres istnieniu Polski, jako państwa samostojnego, widzimy w organizmie narodowym takie przejawy zdrowej myśli społecznej, takie wspaniałe pomniki odrodzenia, że mamy pełne prawo twierdzić, że nam ten proces twórczy brutalnie przerwan, zadano ranę krwawiącą po dziś dzień i nie zamykając oczów na własne błędy, wiele złego, jeżeli nie wszystko, tej właśnie obecnej inwazyi możemy przypisywać.
Ciało narodowe, zamiast oczyszczać się z zastarzałych cierpień i normalnie wytwarzać nowe formy życia — rozciągnięte na łożu prokrustowym, wito się od 150 lat bez mała, pod gradem ciężeń, zamachów na wszystkie swe części składowe, kurczyło się jak w mekach konania! Taki stan nie sprzyjał ewolucyi, organizm społeczny polski, zatrzymanym w biegu, miał dwie drogi: wynarodowić się lub konserwować się! Co musiał wybrać, jako naród kulturalny, ukształtowany samoistnie, aż nadto dobrze rozumiemy! Że przy takiej akcyi obronnej, może niejedna wada narodowa, niejedno pojęcie przestarzałe przeszły do muzeum pamiątek, świętości narodowych, to pewnie, ale czyż mogło być inaczej? Odbarty i skrzywdzony, zawsze zwraca wzrok tęskny ku dniom minionej świetności i aureole doskonałości opromienia wszystko, co w niej było! To może złe, ale zupełnie zrozumiałe.

Dziś, gdy błyszczą jutrzienka, ciało narodowe zaczyna reagować na życie od tego punktu zwrotnego właśnie, na którym zatrzymała go ręka najeźdźcy. Oto jest geneza zwycięskiego pochodni demokracji narodowej, czego nie chcąc zrozumieć zaslepieni jej przeciwnicy, jest to ruch żywiołowy, łączący pod znakiem orła białego i obywatela — chłopca uwłaszczonego i dyrektora fabryki — i robotnika, i choć można być innego zdania, co do niektórych postulatów N-decyi, tak należy ten ruch rozumieć, i bardzo się z nim liczyć trzeba. Streszcmy się, ogół Polaków nieczekających pod berłem rosyjskim, nie chce walki klas, nie uznaje żadnych socjalistycznych przesłanek, żadnych rewolucyi, chce pełni praw narodowych, rewindykuje swój spadek jedynie!

Zwrómy się teraz ku Rosyi. Polityka Piotra I-go była stale wycieczną ideą państwowej, centralizm bezgraniczny dawał bez litości myśl społeczną, wszystko było w niewoli i myśli i ciału i mienie każdego Rosyjanina.

Falszem jest opowiadanie podręczników historycznych rosyjskich o okropnościach niewoli chłopskiej u nas, bo „u nas“ było „poddanstwo“, jak wszędzie w Europie, „niewola“ chłopka egzystowała faktycznie właśnie w Rosyi, duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo wszystko było „na służbie“; innych praw, jak „ukazy“, nie znało wcale; zdeprawowane, tonęło w serwilizmie i w najgroźszej niewoli duchowej bez mała do dni naszych! To trochę za długo na to, by dziś ledwie otrząsnąć się kajdany, dyktować na prawo i na lewo niezłomne prawdy życiowe! Bez kwestyi, społeczeństwo rosyjskie, bogate w porównaniu z nami, walczy już dawno o niezależność, o prawa człowieka, zdolne i rzutkie, wytworzyło dzisiaj inteligencyę, obdarzoną dużymi talentami i energią, ale jako społeczeństwo młode, które niedawno stanęło w szeregu ludów kulturalnych, ma dużo młodzieńczej fantazyi, bierze często szlach za złoto, licząc na wartości realne i z brutalną bezwzględnością wrodzonego doktrynera, chce natamąć wszystko dokota do swoich ideałów, do swoich pragnień!

Wielki ucisku i samowoli wytworzyły w Rosyi gehennę łez i krzywd niezapomnianych, nagromadziły moc nieważki i instyktów brutalnych, i znalazły ujście w gwałtownym ruchu demagogicznym, który wyraźnie zabarwiał wszystko, co się dziś w Rosyi myśli i mówi. Tymczasem impulsy idee — szerokie i twórcze idą tylko z góry, z warstw oświeconych i uświadomionych, z dołu, idzie tylko pomruk tyranii i zniszczenia! Właśnie samowładztwo w Cesarstwie opierało się tylko na inercyi i szalonej ciemności warstw niższych, rozwój biurokracyi tylko tej bierności mas swój początek zawdzięcza, a teraz te warstwy choć pozostały ciemne i nędzne, ale poczuły się i powiew świeży, w groźnej postawie zszeregowaty się, dyszą nienawiścią i przemocą, wyrzucając niedużo znaczny okrzyk: samowładztwo — to ja! By ten ruch ująć w karby, spożytkować dla siebie, stronnictwa rosyjskie stawiają programy schlebające tłumowi, jego potrzebom i jego instyktom, słusznie licząc, że większość ich podtrzyma na fali życia, da im podstawę operacyjną dla dobra Rosyi. Czy ta polityka jest słuszna, czy fala proletaryacka inteligencyi rosyjskiej nie zmiażdży — to rzecz ich, ale co my na tem wygramy?

Zestawiając z powyższego obrazu bieg wypadków w Rosyi i w Polsce, widzimy, że tu są dwa różne organizmy, które kształtowały się w zupełnie różnych warunkach i czego innego zupełnie nie potrzebują. Więcej powiem, bez dokładnego poznania przeszłości, cech odrębnych, nie może być wogóle mowy o lojalnym porozumieniu się. Olbrzymia większość posłów do parlamentu rosyjskiego wie o Polakach tyle, ile może wiedzieć z opinii, wykarmionej na urzędowych kłamstwach urzędniczej historyi...to jest nie!

Dla chłopów rosyjskich i dużej części średniej inteligencyi, Polacy, to mieszkańcy „Prywiślinia“ i 9 gubernii zachodnich, przeważnie „panowie“, gnębzący „biednych muzyków“ których, Rosya dla dobra „Europy“ musiała podbić, że trzeba ich „krótko“ trzymać, bo inaczej zaprowadzą „pańszczyznę“ i tym podobne banialuki!

Pytanie, w jaki sposób mamy się porozumiewać?

Dwie kultury, dwie rasy, dwie zupełnie odrębne indywidualności, fatalnie przykute do siebie wyrokiem historyi, mówią do siebie, każda swoim językiem, czasu niema na metodyczne rozwinięcie dyskusyi, wypadki idą, a nieszczerne nieporozumienie — tylko się pogłębia!
Pierwszy parlament rosyjski, zgromadzony pod egidą wolności i równości, rozpracowany wysłańcom Polski nie innego do powiedzenia nie miał, jak „deklaracyę praw“ pominąć milczeniem, i z wyżyn trybuny miarodajnej oświadczyć, że Polska nie jest dośęd demokratyzowaną, nie dość proletaryacką, że będzie „urządzona“ wedle przepisów ogólnych dla całego państwa!
Jak to brzmi?

Czy to my nie znamy już tego języka od lat wielu, bardzo wielu!

Możemy zupełnie stanowczo oświadczyć, że ruch wolnościowy rosyjski dał nam tylko same zawody! Nie możemy nam przeciw tego poczytywać za zasługę, że przywrócił nam „pozyry“ ludzi wolnych, bo o swobodę nasze — walczyliśmy, w ruchu wolnościowym udział braliśmy niemały, a pojęcie swobody i wolności, nie w Rosyi się wcale urodziło! Owszem, działacze rosyjscy mieli przykład Finlandyi, która chciała być sobą, o sobie stanowiąc sama i wcale nie wiazać swych spraw wewnętrznych z biegiem wypadków w Rosyi; uznał to rząd, uznały to stronnictwa polityczne rosyjskie, skoro nikt w Izbie przeciw temu nie protestował.
Dlaczego inna miara dla nas?

Czy dlatego, że niema tego w ustawach zasadniczych?

Alę Izba nie neguje stale i ciągle! Taka niekonsekwencya, taki brak poczucia sprawiedliwości elementarnej w stronnictwach politycznych parlamentu rosyjskiego, stworzyły ów rozdźwięk, owe dziwne położenie Koła polskiego, które, gdy się odzywa w „swoich“ sprawach, stale jest nierozumiane i ignorowane, o ile nie śpiewa na tematy popularne.

Czyż mało cierpień już było, mało niedoli, wynikających z gwałtownego aktu przyłączenia Polski do Rosyi?

Czyż niema w Izbie rosyjskiej już krzty sumienia międzynarodowego? Czyż nie stokrót lepiej powiedzieć posłom polskim: idźcie w spokoju, i radzcie „u siebie“ dla „siebie“?

Wszakże nie znajdziecie dzisiaj między nami Polaka, któryby pragnął odłączenia Polski od Rosyi, wy to wiecie, więc o co wam idzie?

Bracia nasi w Królestwie gnębnią! Was dzisiaj, nie gorzej jak za czasów Hurki, żołnierz jest panem miast i sió! Złodzieje-bandyci-anarchiści odbierają nam życie i mienie, bandy socjalistycznych szaleńców wtrącają nam lud w otchłań nędzy i upodlenia, ręce mamy związane, puścić nas wolno.

Jeżeli dla was Engels i Marks są wyrocznią i według nich chcecie sobie urządzić życie, dobrze! to wasza wola! a gdzie wasza wola?

Dlaczego nam wasze pragnienia i zamiary narzucać?
Przeprowadzanie forsownych postulatów przedstawicieli ludu rosyjskiego na organizmie polskim będzie nowym aktem przemocy i gwałtu, który i nie doda chwały twórcom młodej Rosyi i świadczyć będzie, że niewola długotrwała zabić jest zdolna wszystko, co wielkie i szlachetne.

Przegląd polityczny.

(Rocznica upadku świętego państwa rzymskiego. — Uwagi na temat interwencyi. — Organ kanclerski o interwencyi i jego argumenty z przed stu laty).

Zupełnie niepostrzeżenie przeszła stuletnia rocznica upadku państwa niemieckiego. W dniu 6 sierpnia 1806 r. przestało istnieć stare, zbutwiałe 1000-letnie święte rzymskie państwo. W dniu tym cesarz Franciszek II złożył swoją oddawaną już wysniewaną koronę świętego rzymskiego państwa niemieckiego, a sam cofnął się do swoich dziedzicznych krajów i przyjął tytuł Franciszka I, cesarza Austryi. Był to koniec rozerwanych na drobne feudalne państewka Niemiec, koniec upokorzonych przez Napoleona Prus i koniec pierwszej, wielkiej interwencyi mocarstw, przeciw rewolucyi francuskiej podjętej, i w najhaniebniejszy sposób przeprowadzonej.

Franciszek II i Fryderyk Wilhelm Pruski chcieli ratować nie tyle zagrożone przez rewolucyę Ludwika XVI, ile zasadę monarchicznej, której Francya rewolucyjna wypowiedziała wojnę. Kto czytał bezczelny manifest księcia Brunświckiego, wkraczającego na czele wojsk pierwszej koalicyi do Francyi, kto sobie przypomni, jak to on zapowiadał, że w Paryżu kamień nie pozostanie na kamieniu, ten zrozumie oburzenie narodu francuskiego, który w obronie wolności z niesłychanym mężstwem odparł napad pierwszy interwencyi i po szeregu zwycięstw zmusił koalicję do haniebnego pokoju w Bazylei. Wkrótce potem Napoleon pobił Austryę i Prusy, a Niemcy wykreślone zostały z karty europejskiej. Dzisiejsze Niemcy powstały na gruzach świętego państwa rzymskiego, a powstały wskutek usiłowań upokorzonego narodu, który zrywając węzły feudalne i przejawy się zasadą narodowości, dążył do rozwinięcia własnych sił ekonomicznych i duchowych i pomimo żelaznego ucisku, który po upadku Napoleona święty alians wykonywał w Niemczech, stale dążył do rozwoju narodowego i narodowej niepodległości.

Północno-niemiecki związek pod protektorem Prus skul państewka niemieckie, które już w roku 1834 zawarły unieję cłową i tym sposobem rzuciły podwalnie pod dzisiejszą Rzeczę niemiecką. Było to żelazną koniecznością, praw ekonomicznych, że na gruzach setek feudalnych państewek, po zniesieniu terytorjalnych rogatek, powstało wielkie kontynentalne państwo środkowo-europejskie, pod hegemonią pruska.

Alę rozwój ekonomiczny, który pcha Niemcy dzisiejsze za morza w poszukiwaniu nowych dróg zbytu dla rozwiniętego przemysłu niemieckiego, nie da się zatrzymać i Niemcy dzisiejsze będą musiały przedrzeć lub później rzucić do hegemonii, która pod pozorem konstytucyjnym oddała Niemcy pod absolutyzm pruski i wyższy zorganizowanych junkrów, i gdyby dzisiaj znów przyszła o chota Prusom do interwencyi, to manifest nowego księcia Brunświckiego musiałby sprowadzić dla Niemiec te same skutki, jak ongi przed laty stu,

z tą różnicą, że byłby to koniec nie państwa niemieckiego, lecz koniec hegemonii Prus w Niemczech, z pod której wolne i zjednoczone Niemcy przy najbliższej sposobności niezawodnie się oswobodziły. Koniec Prus — to początek wolności środkowej i wschodniej Europy.

Legenda o interwencyi pruskiej tak stale się utrzymuje w prasie europejskiej, że organy kanclerskie to w Berlinie, to w Kolonii wytaczają najcięższe argumenty, w celu rozwiania tej niemiłej legendy. Niedawno „Kölnische Zeit“ w najbardziej zdecydowanej formie zaprzeczyła pogłoskę, jakoby cesarz Wilhelm wpłynął na rozwiązanie Izby albo na utrzymanie stanu obłączenia w Królestwie Polskiem.

„Kölnische Zeitung“ z wielkim mozołem zwalcza politykę interwencyi i udowadnia, że ona nigdy nikomu na dobre nie wyszła.
„Kölnische Zeitung“ pisze: „dzisiaj można stwierdzić, że zasada nie mieszaniasię do obcych spraw ustaliła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci, gdyż narody przekonały się, że mają z własnymi sprawami dosyć do czynienia i że nie warto nadstawiać własnej skóry za jakieś sprawy. Gdyby jednakże w jakich-niebądź kołach miała istnieć skłonność do interwencyi na rzecz urzędowej Rosyi to znane historyczne wypadki powinnyby odstraszyć w dostatecznej mierze te właśnie koła od takiej polityki.“

Kiedy Rosya w roku 1848 z bronią w ręku stumiła rewolucyę węgierską, mogła się była w następnym czasie przekonać, że jej to nie przyniosło najmniejszego pożytku, owszem, przyniosło szkodę, gdyż ściągnięto na nią nieprzejdną nienawiść całego narodu węgierskiego. Innym niemniej wymownym przykładem bezskuteczności interwencyi jest postępowanie zagrancy wobec Francyi przed więcej, niż stu laty. Jeżeli Ludwik XVI zginął na szafocie, to wypadek ten był spowodowany w niemałej mierze przez usiłowanie zagrancy, aby królowi przyjsię w pomoc z bronią w ręku.
Kononada pod Valmy wiele się przyczyniła do rozpetania namiętności przeciw królowi i pozbawiła go tronu i życia.

Najзд obcych wojsk na Rosyę w celu pomocy dla urzędowej Rosyi skierowały rozgoryczenie narodu rosyjskiego na te właśnie sery, które tej pomocy żądały i tym sposobem oddały im jaknajgorsze usługi.
Jeżeli zatem z jednej strony zdrowy narodowy egoizm bezwzględnie nas musi wstrzymywać od wmięszania się w zamęt rosyjski, to z drugiej strony nie pozwalają nam na to względy na Rosyę. Tu też interwencya w Rosyi z naszej strony jest zupełnie wykluczona i zaiste byłoby do życzenia, żeby fabrykanci legend w Rosyi i ich niemieccy pomocnicy skierowali się w inne dziedziny, w których mogą swobodnie popuścić wodze swojej fantazyi.

Widzimy przeto, że legenda o interwencyi nie jest znów tak z powietrza zacerpnięta, jeżeli nawet półurzędowy dziennik, jakim jest niezawodnie „Kölnische Zeitung“, inspirowana przez biuro prasowe kanclerskie w Berlinie musi utrudniać się aż do argumentów z pod Valmy, ażeby pewne sery przekonać o awanturności polityki interwencyi w.

Listy krakowskie.

Kraków, 10 sierpnia.

Mieliśmy osobliwość: „Buffalo Bill Wild West“, amerykańskie przedsiębiorstwo, urządzone na wzór głośnego Barnum & Dally, imponujące nietyłe ogromem, ile raczej sprawnością, ładem i istic amerykańskiem eksploatowaniem czasu, odbywając wielkie tournée po Europie, zaprodukowało się także w Galicyi i w Krakowie.
Stanął więc przed nami „dziki zachód“, ujrzelismy zbliżka świat, znany nam dobrze z młodzieńczej doby, kiedy w wstępując w życie szkolne, karmiliśmy naszą fantazyę wizjami scen egzotycznych. Prerye, puszcze amerykańskie, wigwamy, Indiany, strojni w różnobarwne pióra, zbrojni w straszliwe tomahawki i łuki, dzicy jeźdźcy, tabuny dzikich koni, polowania, zarzarte walki, pełne wojennej wrzawy, to wszystko, co się przesyłało niegdys, co chciało się zbliżka oglądać, z chłopięcych marzeń przeszłości przeszło do jawy, stało się rzeczywistością, choć stosowaną. Sny dziecka zrealizował dziś pułkownik Cody.

Pułkownik Cody, nazwisko, znane dziś na obu półkóлах. Myśliwy, który szereg lat spędził w preryach, uganiając z Indianami i cowboyami za stadami dzikich koni, strzelec zawołany, głośny z tego, że w jednym dniu, jak fama niesie, upolował 69 bawołów, co mu zjednalo przydomek „Buffalo Bill“, dziś 60-letni mężczyzna, zaprzestał uprawiać sport, a zaczął go eksploatować. Wszak jest Amerykaninem, synem krajny „bussinesu“. Zebrał

więc gromadę Indian, Murzynów, Cowboyów, wszystko autentyki wyborczych jeźdźców, wygwieżdżonych w rzucaaniu lasso, zorganizował tę trupę do produkcji na arenie cyrkowej i zaczął objeżdżać Amerykę i Europę. Na jego przedstawieniach widzimy historyczne sceny z „dzikiego Zachodu”.

W organizacjach trupy uderza jednak przede wszystkim wzorowy porządek, rys, dla nas postępu imponujący. Wyładowanie taboru z pociągów, ustawienie namiotów i wszelkie przygotowania do przedstawień, odbywają się w porządku, tempie, ale bez słowa komendy, bez słowa zapytania, bez śladu zamieszania. Każdy robotnik wie, co i jak ma robić. A przecież trupa liczy 750 ludzi! Gdyby tak naprzykład pracowali tam nasi robotnicy, trudno byłoby obliczyć, ile czasu potrzebowałyby na wykonanie owych czynności, i zapewne przy wyładowaniu pierwszego wagonu nawymyślaliby sobie i porzobiłi głowy.

Gdy Buffalo Bill wjeżdżał do Galicji i zaczął produkować po miastach, zbliżając się z dniem każdym do Krakowa, wśród opinii publicznej zaczął się budzić pewien opór przeciw przedsiębiorstwu amerykańskiemu. Podnoszono, że to tylko humbug, że szkoda wydawać na to pieniądze, których się i tak nie ma, że wreszcie pieniędzy potrzebuje kraj, teraz szczególnie, na co innego. To też w niektórych miastach galicyjskich, naprzykład w Tarnowie, Buffalo Bill miał deficyt. W Krakowie namyślano się także: pójsz, czy nie pójsz. Mówiono, na co patrzeć? Na troche dzikich, na troche osobliwości, na troche blażenstwa? W odpowiedzi padły argumenty, że gdyby ktoś z umysłem przedsiębiorczym zebrał trochę osobliwości z Krakowa, tak naprzykład czeredę Żydów z Kazimierza i kilku konnych policyantów, i puścił z tą trupą do Ameryki, zareklamowawszy odpowiednio „dziki Kraków”, w Ameryce nie namyślano byś nad tem, czy pójsz, czy nie, lecz skwapliwie oglądano owe „osobliwości”.

W gruncie rzeczy, samo pytanie nie było problemem hamletowskim, główny bowiem czynnik decydujący zależał od stopnia ciekawości.

Ostatecznie Kraków poszedł oglądać „dziki Zachód”. Ci, co chcą stać tylko na wyżynie kultury, poszli patrzeć na Indian, którzy właśnie, dzięki kulturze, mają dziś prawo do bytu w cyrkach. Ci, co uznają braterstwo i równość wszystkich ludzi, poszli patrzeć na swych „bliznich”, z przekonaniem, że patrzą na „osobliwości”, a nie na równych sobie. Szli patrzeć ci, co mają jeszcze wiele złudzeń społecznych, ci, co wierzą w dodatnie skutki cywilizacji, i ci, co wierzą w postęp ludzkości ku szczęściu. Wszyscy patrzyli, krytykowali i uświadamiali sobie zapewne swe wrażenia. Czy jednak przypuścili, że może widziwie stają się „osobliwościami” dla aktorów? Czy dostrzegli w oczach Indianina blysk pogardy dla pionierów kultury? Czy uświadamili sobie stan psychiczny epigonów wolnościowych tradycji? Wszak u nich jest dusza wyrobiona długą tradycją przeszłości, dłuższą, niż 26 wieków kultury aryjskiej, dusza, niespełniona jeszcze formami tej kultury, więc oscylująca z całą siłą tradycji! I czy wreszcie widziwie próbował analizować tragizm tego świata dzikiej wolności, gągnącego w blażniejszej szacie, dzięki szerzeniu idei „wolności”?

Buffalo Bill zabawił w Krakowie 2 dni, dając cztery przedstawienia na wielkich arenach na blichach krakowskich, koło parku doktora Jordana. Stąd ruszył na Śląsk i dalej ku Zachodowi, by „dziki Zachód” zaprodukować przed „cywilizowanym” Zachodem na chwałę cywilizacji!

III-ci Zjazd Narodowego Związku Robotniczego w Królestwie.

Dnia 10 lipca odbył się w Łodzi zjazd delegatów Narodowego Związku Robotniczego i Demokratyczno-Narodowej młodzieży robotniczej. Ogółem było 60 delegatów. Porządek dzienny obejmował: sprawozdanie zarządu głównego N. Z. R.; kwestję programu robotniczego, stosunek do stronnictwa N. D.; kwestję strajków, Związków zawodowych, stosunek do innych kierunków, wreszcie wolne wnioski.

Organ N. Z. R. w Królestwie Polkiem, „Pochodnia” (czytamy w „Sztandarze” lwowskim), wychodzący w Warszawie, podaje we wstępnym artykule w numerze 12 b. r. sprawozdanie Zarządu Głównego N. Z. R. Mieszczą się tam uwagi o kierunku Dem. Nar. i o ciężkiej pracy organizacyjnej, która dziś wydała już owoce bardzo obfite. Nastąpi jednak jeszcze dalszy ciąg tego artykułu, wobec czego narazie wstrzymujemy się od bliższego zastanawiania się nad tem sprawozdaniem. Po sprawozdaniu Zarządu Głównego nastąpiły krótkie sprawozdania organizacji Młodzieży i Kobiet.

Dyskusja, która się wytończyła z powyższych sprawozdań, skupiła się około połączenia organizacji N. Z. R. Młodzieży i Kobiet w jedną, przyczem uznawano potrzebę takiego zjednoczenia, bo wspólna praca, szczególnie przy tak znakomicie wzrastających organizacjach tylko na pożytek poszczególnym organizacjom wyjść może. Jednak ponieważ sprawy tej dostatecznie nie rozpatrzono jeszcze na poszczególnych kołach, przeto jej Zjazd ostatecznie jeszcze nie rozwiązał. Uchwalono tylko, że od dnia dzisiejszego nowych kół młodzieży nie zakłada się, a wszystkie organizacje noszą miano N. Z. R. W kwestyi organizacji kobiecej postanowiono nie wyodrębniać kół kobiecych, lecz wraz z organizacją męską tworzyć jednolitą organizację ludu pracującego, wszakże postanowiono oddzielne kółka kobiece utrzymać, a więc nie stwarzać kół mieszanych. W sprawie tej uchwały tymczasowo w imieniu organizacji dem. narodowych robotniczo złożono *votum separatim*.

W sprawie projektu programu N. Z. R. Zjazd wypowiedział się za silniejszym zaakcentowaniem konieczności politycznego współdziałania poszczególnych warstw społecznych narodu naszego.

Dalej, jak podaje 12 numer „Pochodni”, postanowiono w kwestyi ochrony prawnej robotniczo-położnic, „zasięgnąć opinii lekarzy i w stosunku do tego zredagować punkt o zwolnieniu położnic od pracy; były bowiem głosy o konieczności zwolnienia nie 4-ro, lecz 6-cio tygodniowego.

„W sprawie unormowania dnia pracy, postanowiono dążyć do zaprowadzenia 8-mio-godzinnego dnia pracy dla dorosłych mężczyzn we wszystkich przedsiębiorstwach krajowych, miejskich, gminnych; do stopniowego zaś skracania dnia roboczego dla mężczyzn we wszystkich przedsiębiorstwach prywatnych, a to w miarę warunków technicznych i ekonomicznych, dalej, postanowiono dążyć do wykupienia w miarę możliwości przez rząd krajowy wszystkich kolei, parostatków i telefonów, oraz kopalni węgla, rudy i soli, a także źródeł leczniczych, przez gminy zaś i municypalność urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych, gazowni, oświetlenia elektrycznego, tramwajów i rzeki”.

Podkreślić należy, że wspomniane wykupna ma uskutecznić „rząd krajowy” to znaczy, że przesądzo już iż ma to nastąpić po uzyskaniu samodzielności Królestwa.

W sprawie ubezpieczeń, zjazd wypowiedział się za redakcją następującą: Żądamy zaprowadzenia obowiązujących rządowych, a na wzajemności opartych, ubezpieczeń dla pracowników przemysłowych, handlowych i rolnych, na wypadek choroby, kalectwa lub śmierci, jak również emerytury na starość, przyczem fundusz ubezpieczeniowy i emerytalne tworzyć się mają w części ze składek pracowników, w części ze składek przedsiębiorców, w części z dopłat rządu. Wreszcie zjazd uchwalił konieczność opracowania i umieszczenia w nowym programie punktów, dotyczących instrukcji pracy i prawodawstwa ochronnego przeciwko znowom przedsiębiorców i prywatnym monopolom handlowym. Punkty projektu programu robotniczego, rozpatrujące kwestje zmów i bezrobocia, zjazd przyjął za dyskusji. Wypowiedział się tylko co do powszechnych bezrobocia i tak zwanych strajków politycznych, potępiając ostatnie, jako bezcelowe”.

W dalszym ciągu zjazd kategorycznie wypowiedział się przeciw świętowania dnia 1 maja, uważając takowe za święta partyjne, a nie święta pracy; natomiast uznał konieczność świętowania dnia 3 maja i takowy zdecydowanie obchodzić uroczystie razem z całym społeczeństwem polskiem wstrzymaniem się od pracy i obchodami narodowymi”.

Sprawy związków zawodowych na razie nie traktuje „Pochodnia” w sprawozdaniu ze Zjazdu, we wspomnianym numerze, ponieważ ma im poświęcić osobny artykuł.

W sprawie stosunku do stronnictwa demokratyczno-narodowego, „uznano za konieczne utrzymywanie łączności i stałej styczności ze stronnictwem N. D., wszakże zdecydowano nie „poddawać” się jego kierownictwu, lecz z nim współdziałać”. Postanowienie to wykazuje, że zrozumiano konieczność współdziałania i wspólnej pracy politycznej dwóch organizacji politycznych, opartych na tych samych zasadach, dobrze jednak zdawano sobie sprawę z różnicy i odrębności interesów robotniczych, jako pewnej warstwy społecznej z interesami innych warstw, i z tego, że o zaspokojeniu swych potrzeb sami robotnicy przedewszystkiem dbać i starać się powinni, i że oni to o swych interesach stanowić powinni, a nie „poddawać” pod decydujące kierownictwo ludziom, którzy nieraz może mają sprzeczną z nimi interes, a przynajmniej nie blisko nich stoją i mało się na nich znają.

Przedstawicielka N. D. robotnicza komunikowała zjazdowi uchwałę swej organizacji, żądającej przyznania praw wyborczych i kobietom. Zjazd w tej kwestyi przyjął wniosek następujący: uznając potrzebę wypowiedzenia się w sprawie udziału kobiet w ciałach prawodawczych, zjazd poleca sprawę tę przedstawić na porządku dziennym w organizacji N. Z. R. i stronnictwa N. D.

Punkty projektu programu, odnoszące się do urzędzeń gminnych, oświaty i kultury, przyjęte bez zmiany.

„Wreszcie — pisze „Pochodnia” — zjazd poruszył jeszcze sprawę naszej

pracy i polityki dalszej. Załatwienie pozostałych punktów i spraw poruszonych zjazd odłożył do następnego zjazdu, który się ma odbyć w jesieni.”

„Na Zjeździe byli przedstawiciele 15,961 zorganizowanych w N. Z. R. robot. i robotnic. Liczba ta nie obejmuje oczywiście wszystkich członków Związku, gdyż cały szereg miejscowości i okręgów (Radom, Kielce, Siedlce i t.d.) nie był reprezentowany.”

Sprawozdanie zakończono następującą, krótką lecz ważną i ciekawą uwagą: „Zjazd był generalnym przeglądem sił i dowiódł niesłychanego wzmożenia się wpływów naszych. Odtąd rozwój naszego kierunku jest na zawsze zapewniony. Tylko coraz większej trzeba pracy”.

Do dalszej pracy na polu narodowej z naszej strony przesyłamy bojujnikom prawdziwego postępu społecznego: Szczęść Boże!

Od Redakcyi.

Odbieraliśmy od czytelników naszych szereg listów, w których wypowiadali oni życzenie stworzenia przy „Dzienniku” tygodniowego dodatku ilustrowanego, zaznamiającego szeroki ogół nasz na Rusi o naszej przeszłości historycznej i o życiu narodem w całej Polsce w chwili obecnej, w formie poważnej, a przystępnej.

Warunki techniczne nie pozwalają nam na razie podjąć się takiego wydawnictwa w Kijowie, pragnąc jednak zadość uczynić życzeniom czytelników naszych, porozumieliliśmy się z wydawnictwem „Naród” w Warszawie i nabyliśmy od niego część nakładu po cenie możliwie przystępnej dla prenumeratorów naszych.

Od dziś, spełniając wolę czytelników naszych, rozpoczynamy rozsyłać przy „Dzienniku”:

- 1) tygodniowy dodatek ilustrowany p. t. „Naród”, — i
- 2) dwutygodniowy dodatek rolniczy po cenie bardzo niskiej, bo tylko

po 10 k. miesięcznie

czyli ze prenumerata „Dziennika” nadal wynosić będzie

95 kop. miesięcznie.

Za tę cenę czytelnicy nasi otrzymywać będą

trzy pisma

- 1) Codzienne „Dziennik Kijowski” w dawnym formacie (1 — 1½ arkusza druku).
- 2) Tygodniowe ilustrowane „Naród”.
- 3) Dwutygodniowe „Dodatek rolniczy”.

Prenumeratorem nasi, którzy zechcą otrzymać na tych nader dogodnych warunkach jeszcze dwa nowe pisma, racza nadsyłać dodatkowe 10 kop. miesięcznie, poczynając od 1 sierpnia r. b.

Należność nadsyłać można markami pocztowymi.

Z prasy polskiej.

„Dla pięknego słowa”.

W „Myśli polskiej”, publicysta p. Antoni Sadzewicz, delegowany przez redakcję „Dziennika” do Petersburga, na posie-

dzienia Izby, w artykule p. t.: „Dla pięknego słowa”, podkreśla w działalności Izby rys znamienny, w którym, zdaniem p. A. S., zaznaczyła się bardzo dobitnie jedna z cech rosyjskiego charakteru narodowego.

„Znane jest wyrażenie rosyjskie, *«dla pięknego słowa»* — dla pięknego słowa. Określa się nim nie tylko słowa, ale i postępkę, których nie bierze na seryo ani ich autor, ani jego oponent. Iwan lub Piotr powiedzieli coś, ot tak sobie *«dla pięknego słowa»*, le Iwan lub Piotr znają doskonale wartość słów swoich, a co ważniejsze, znają i oponent. Nikt nie wierzy Iwanowi, i to właśnie sprawia mu szczególną satysfakcję. Jeśli zaś znajdzie się ktoś naiwny, co *«krasne słowo»* weźmie na seryo, Iwan lub Piotr, który je *«puszcza»*, będzie szczerze niezadowolony. Bywa jednak i odwrotnie. Sam Iwan nie wierzy w swoje *«krasne słowo»*, ale wymaga, aby inni w nie wierzyli lub udawali, że wierzą, i uważa za niewyższą nieprzyzwołość, jeśli ktoś swoją niechęcią zdradzi. Rosyjanin radzi sobie z temi sprzecznościami dość łatwo: wie, kiedy ma udawać, że w *«krasne słowo»* wierzy, kiedy zaś Iwan lub Piotr prostrata liczą na to, że im nikt nie wierzy, a *«puszczają»* *«krasne słowo»* ot, tak sobie, dla zadowolenia jakiejś psychicznej potrzeby.

Jeśli jednak w rosyjskim otoczeniu znajdzie się człowiek obcy, który nie potrafi odrążyć zoryntowania się w tych stosunkach *«krasne słowo»* mogą być powodem wielu jego błędów.

W Izbie rosyjskiej wiele, bardzo wiele działają się *«dla pięknego słowa»*.

Postaram się z ilustrować to przykładami.

„Było to na jednym z pierwszych posiedzeń Izby. Toczyła się właśnie dyskusja adreśowa i w odpowiednim miejscu adresu *«grupa pracy»* zaproponowała włączenie ustępu, dotyczącego armii i floty. Treść ustępu miała znaczenie antykonstytucyjne: wykraczała poza ramy ustawy zasadniczej, które wyjątkowo w tym czasie wojennym przyszedł do kompetencji Izby. Dlatego też kadeci, a raczej ich prawica, wystąpili przeciw poprawce, oponowali zaś im *«lewia kadeci i leader «trudowików»* — Aladjin. Koło polskie, nie orientując się widocznie w znaczeniu poprawki — były to wszak pierwsze kroki przedstawicielstwa naszego na arenie parlamentarnej — głosowało z *«grupą pracy»*.

Za chwilę Aladjin dopada w kuluarach jednego posiedzenia polskiego.

— Coście zrobili, panowie?! — zwraca się doń z wyrzutem.

— No, cóż? głosowaliśmy za waszą poprawką.

— Ależ za to mogą Izbę rozpuścić! — rozpacza Aladjin.

— Więc pocięcie tę poprawkę stawiali? — dziwi się poseł polski.

— No, tak, nam wypadło ją postawić. Ale pocięcie wy głosowaliśmy!..

— Pocięcie to jest po raz pierwszy wówczas mieli sposobność się przekonować, że istnieją wnioski, które stawia się ot, tak sobie, *«dla pięknego słowa»*, że co dziwniejsza, można się narazić na niezadowolone wniosodawcy, jeśli się tego wniosek popiera.

„Ta sama *«grupa pracy»* wniosła, jak wiadomo, swój własny projekt agrarny, którego pierwszy paragraf głosi, że wszelka prywatna własność ziemska znosi się. Wniosek opatrzony został 102 podpisami. W tej Izbie, w której włościanin Gierjedzki przyszedł do głosowania, podnieśli się sami tylko socjaliści, w liczbie kilkunastu. Wniosek został przez Izbę odrzucony *a limine*, a o ile sobie przypominam, za jego odrzuceniem do komisji nie głosował nawet Aladjin, który przed chwilą gorąco go popierał. Sromotnym odrzuceniem swego wniosku *«trudowiki»* bynajmniej się nie zmartwili, nie rozgniewali się wcale na kadetów, którzy byli oczywiście głównymi sprawcami klęski wniosku. Niedługo też, jak się później okazało, *«grupa pracy»* zapomniała o swoim wniosku, nie opublikowała go w pismach, bojąc się, że się tem dyskredytuje wśród przywiązanych do ziemi włościan. Dlaczego więc postawiono taki wniosek? dlaczego włościanin go podpisywał, a przed plenum Izby bronili przydwoje *«grupy pracy»*?

Tylko i jedynie *«dla pięknego słowa»*.

„Jednym z najbardziej dramatycznych epizodów w Izbie, była dyskusja z powodu pobicia przez policjanów deputowanego Siedelnikowa. Przypadkowa obecność podczas dyskusji ministra spraw wewnętrznych Stolypina dołożyła oliwy do ognia, to też, ówczesna mowa Aladina należała do najgwałtowniejszych, jakie słyszano w Izbie rosyjskiej. Aladjin oświadczył wręcz, że ministrowie będą *«starcami z oblicza ziemi»*, jeśli podobny wypadek raz jeszcze się powtórzy.

Cóż jednak powiedział także Aladjin, gdy nastąpił fakt, że ów włościanin, w przedpadnie pobite jednego z dopływanych, gdy nastąpiło rozwiązanie Izby? Aladjin oświadczył natychmiast zagranicznym korespondentom, że *«uzję wszelkich wysiłków»* aby stłumić wybuch rewolucji, którą uważa za wielkie niebezpieczeństwo dla Rosji.

Zestawmy te dwa punkty. Ale nie zapomnijmy, że podkładem obydwóch jest *«krasne słowo»*.

„Z zamianowania do *«pięknego słowa»* wyjątkowo jest ono *«dla pięknego słowa»*, który był najbliższym i bezpośrednim powodem jej rozwiązania — owo sławetne orędzie do ludu w sprawie agrarnej. Nie było żadnej politycznej potrzeby ani konieczności do proklamowania tego orędzia, a ryzyko, związane z tym krokiem, było zbyt oczywiste. Jasnym było również, że akt ten, na zewnątrz, u ludności, nie może mieć żadnego znaczenia.

Pomimo to, zdecydowano się na zrobienie karkołomnego kroku.

Zamianowanie do *«pięknego słowa»* zgubiło Izbę.

„Gdy w sali hotelowej w Wyborgu zebrało się stu kilkudziesięciu b. postów, Muroncow otworzył zgromadzenie uroczystą formułą:

— Przerwane posiedzenie Izby państwowej otwieram na nowo!..

Człowiek, tak wysoki i niewątpliwie kultury umysłowej, jakim jest Muroncow, rozumiał chyba, że zachodzi pewna różnica między paratem *«Taurydziem»* a drugożmianym *«hotelowym»* posiedzeniem Izby państwowej, a prywatnym zebraniem mniej, niż trzeciej części jej dawnego składu.

Pomimo to nawet Muroncow nie mógł sobie odmówić satysfakcji błysnięcia *«pięknym słowem»* stwarzając fikcyję przedłużania swej dotychczasowej roli.

„Czemże innym wreszcie, jak nie pięknym słowem, jest onanizm zredagowany w Wyborgu? Ci, którzy go podpisali, nie wierzyli ani przed chwilą w możliwość jego realizowania. Wezwano ludność do nieplacenia podatków i niedawania rekruta. Nikt jednak nie pomyślał nad tem, jak tego dopiąć i dopilnować. Kwestya ta nie była wcale przedmiotem obrad. Wysłuchano objętnie prof. Petrzyckiego i bez wzwania nie pniei prawo zupełnie nieofiskim, między posiedzeniem Izby państwowej, a prywatnym zebraniem mniej, niż trzeciej części jej dawnego składu.

„Innego wyjścia nie było — pisze „Kijewl.” o rozwiązaniu Izby — jak zniszczenie tego zgromadzenia i uprzytomnienie jego niemocy.

„Należy zniszczyć nie tylko rewolucyjną ideę przewrotu politycznego, dokonanego za pomocą gwałtu, lecz i towarzyszącą jej ideę panowania demokracji, która jest trującym wytworem anarchicznego i antypaństwowego *«ruchu wolnościowego»*.

Za pomocą jakich środków można wogóle walczyć z rozwojem demokracji, o tem autor nie mówi. To też cały ten artykuł niezależnie od tej mia-

jego autorów ani za to, że manifest wydali, ani za to, że nie zrobili dla jego realizacji. Stolypin okazał się dobrym znawcą psychologii własnego społeczeństwa, gdy całą tę sprawę pusił mimo uszu, nie kazał podpisać pod manifestem arsztożawa ani nawet nie wytoczył im sprawy sądowej. *«Pięknego słowa»* nie jest wszak zbrodnią stanu.

Nieprzebrane tylko autorowie manifestu mieli pretensję do postów polskich, że nie wierzyli na seryo ich *«pięknemu słowu»*. Psychologia społeczeństwa polskiego jest inna, niż społeczeństwa rosyjskiego. Żada ono — przynajmniej w swej dojrzałej części — od swoich przewodników politycznych realnych wskazań, a nie pięknych słówek. Gdyby więc postowie polscy podpisali manifest, niemożliwość do urzeczywistnienia, były on wyrokem śmierci politycznej i dla nich i dla tego stronnictwa, które za nich wobec kraju wzięło odpowiedzialność.

Z prasy rosyjskiej.

Dwa bieguny.

Oceña tego znaczenia, jakie miała dla rozwoju świadomości mas Izba Państwowa, pozostaje nadal najbardziej aktualnym tematem dla prasy rosyjskiej.

Dwa tego rodzaju artykuły znajdujące się jednocześnie w biegunowo sprzecznych ze sobą organach. Znaczenie Izby usiłuje jednocześnie ocenić poważny organ liberalizmu moskiewskiego *«Russk. Wiedomosti»* i dobrze znany czytelnikom kijowskim *«Kijewlanin»*.

„R. Wied.” upatrują najbardziej doniosłą rolę parlamentu rosyjskiego w tem, że spopularyzowała ona w masach postulaty polityki liberalnej, które dotychczas mogły się wydawać i wydawały włościaninowi rosyjskiemu czemś nierealnym, egzotycznym.

„Jeszcze nie tak dawno wszystkie marzenia włościanina sprowadzały się do zdobycia ziemi. Za cenę jej gotów on był odmówić się od wielu rzeczy i z wielu rzeczami pogodzić się. Teraz już żąda on nietylko ziemi, lecz i swobód obywatelskich. Ludność wiejska zrozumiała, że sama ziemia bez swobód nie zaspokoi palących potrzeb, że opieka biurokracji sprowadzi do zera wszystkie zdobycze, wypływające z rozszerzenia stanu posiadania włościan. I dlatego ludność wiejska całkiem świadomie wymaga teraz ziemi i praw. I temu ostatniemu żądaniu Izba dała do pewnego stopnia zakończone realne i możliwe do urzeczywistnienia sformułowanie”.

„Kijewlanin” nie siega tak głęboko do psychologii mas. Nie mówi on o ich nastroju i życzeniach, dla niego istnieje tylko władza i rewolucyjna agitacja. Te dwa czynniki zdają się panować nad tą *tabula rasa*, jaką stanowią masy.

Opisując we właściwy sobie sposób przejęcia ostatnich lat, dochodzi on do tej chwili, kiedy rząd był zmuszony do ustępstw.

„Ustępstwo władz, które poddawały jedną placówkę za drugą, dezorganizowało stronników prawa i porządku, wytwarzało chaos wśród politycznej i zwykłej czerni a rewolucjonistów wprowadzało w stan obłądki. Kiedy ci wszyscy Petrunkiwicz, Szczepelkiny, Siedelnikow, Aladjiny i inni buntownicy, zamiast wzięcia, znaleźli się w pałacu Taurydskim, w roli prawodawców, lub wprost z więzienia, trafili wprost do Izby, stracili oni głowę pod wpływem dumy i bezcelności, tak samo, jak stracili głowę ich sojusznicy poza obrębem dworca Taurydskiego. W tym stanie pozostali oni aż do chwili rozwiązania Izby i zakończyli swą działalność ideowo-buntowniczą z wyboreskiego fotelu”.

Tak formuluje „Kijewlanin” swe wrażenia, tak analizuje psychologię Izby.

„Cała ta Izba była bezsensownym, oburzającym i ohydny zbiorowiskiem, lecz czy mogła być ona inna?”

Jak widzimy, nie brak tu jaknajwyszukańszych epitetów.

„Wszak ona była dzieckiem ruchu wolnościowego, od stóp do głowy zatruta jadem rewolucyjnym.”

To już jest próbka poczty *suü generis*.

„Była ona zdolna tylko do buntu, czem i trudniła się w ciągu dwóch miesięcy”.

Ten fantastyczny obraz, stworzony przez chorobliwą imaginację człowieka, czującego, że światopogląd jego załamuje się na całej linii, dziwnie odbija od spokojnego akademickiego tonu „Russk. Wied.”.

„Znaczenie uchwał Izby polega nie na tem, że wyjaśniła ona szereg kwestyj, lecz na tem, że znalazły w nich swój określony wyraz te żądania, które już przedtem dojrzały i objawiły się w różny sposób”.

Co się zaś tyczy agitacji, to pod tym względem biurokracja niewątpliwie odegrała większą rolę, niż działalność Izby. Sam fakt rozwiązania Izby, która nie straciła możliwości urzeczywistnienia pożądaných przez naród reform, ostatecznie wzmocnił w umysłach ludu przekonanie, że bez pomocy prawa nie może wyzwolić się od nędzy, że społeczne nawet najskromniejsze reformy nie możliwe są bez uprzednich reform politycznych.

„Innego wyjścia nie było — pisze „Kijewl.” o rozwiązaniu Izby — jak zniszczenie tego zgromadzenia i uprzytomnienie jego niemocy.

„Należy zniszczyć nie tylko rewolucyjną ideę przewrotu politycznego, dokonanego za pomocą gwałtu, lecz i towarzyszącą jej ideę panowania demokracji, która jest trującym wytworem anarchicznego i antypaństwowego *«ruchu wolnościowego»*.

Za pomocą jakich środków można wogóle walczyć z rozwojem demokracji, o tem autor nie mówi. To też cały ten artykuł niezależnie od tej mia-

ry złośliwej reakcyi, jaka w nim wzbiera, wydaje się w porównaniu ze spokojnym dążeniem liberalnego organu do zrozumienia sytuacji, jakimś ponurym zgrzytem załamującej się w przepaść a zniknął nie widzącej ratunku przeszłości.

Działalność kas oszczędnościowych na Zachodzie.

Wszyscy, którzy mieli sposobność przegładania sprawozdań z działalności kas oszczędnościowych w różnych krajach Europy Zachodniej, nabrąć musieliby przekonania, że największą popularnością cieszą się kasy oszczędnościowe wśród ludów skandynawskich. I tak, w Danii przeszło 50% mieszkańców są posiadaczami książeczek oszczędnościowych, w Szwecji — 36% — w Norwegii 32%. W innych krajach dane statystyczne w tym względzie szeregowa można w następujący sposób: Belgia (30%), Francja (29%), Niemcy 28%, Anglia (25%), Holandia (25%), Włochy (19%), Austria (18%) i Węgry (16%).

Co do ogólnej sumy kapitałów złożonych w kasach oszczędnościowych pierwsze miejsce zajmują Prusy; ogólna suma depozytów wynosi 7½ miliardów marek; zaś na każdą książeczkę oszczędnościową przypada przeciętnie 740 marek. W Danii na każdą książeczkę przypada 657 marek, w Anglii — 373 marki, Francji — 314 marek. Ogólna suma depozytów wynosi w Anglii 4,06 miliardów marek, w Austrii 3,67 miliardów, we Francji — 3,56 miliardów we Włoszech — 2,02 miliardów, na Węgrzech 1,29 miliardów. W innych państwach zachodnich ogólna suma kapitałów kas oszczędnościowych nie przekracza miliarda marek.

KRONIKA.

— Rozporządzenie obowiązujące. Kijowski, podolski i wołyński general-gubernator, na mocy paragrafu 12 i stosownie do punktu 4-go, paragr. 19 przepisów o miejscowościach, w których wprowadzony jest stan wojenny, rozkazał:

I. W granicach gubernii kijowskiej, na cały czas trwania w niej stanu wojennego, oddać do administracyjnego rozstrzygnięcia sprawy, dotyczące przekroczenia punktów 1-go i 2-go paragrafu 281 kodeksu kar kryminalnych i poprawczych, oraz punktu 6-go paragrafu 120 kodeksu karnego z dnia 22 marca 1903 roku, z wyłączeniem tych spraw z ogólnego sądownictwa kryminalnego, z wyjątkami niżej podanymi.

II. Na mocy tego winni publicznego rozgłaszania lub rozpowszechniania: 1) świadomie kłamliwych wieści o działalności instytucji rządowych, lub urzędników wojska, lub oddziału wojska, a wywołujących w ludności wrogi dla nich nastroj, lub 2) świadomie kłamliwej, wzbudzającej powszechną trąwość pogłoski o rządowym rozporządzeniu, lub o innym wypadku — będą administracyjnie zamykani w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy, albo też podlegają karze pieniężnej, w sumie do 3,000 rb., która staje się do chowu rządu.

UWAGA. Jeśli następstwem takiego ogłoszenia lub rozporządzenia były rozruchy ludowe, albo też naruszenie dyscypliny w oddziałach wojskowych, to sprawy, oznaczone w punkcie II niniejszego rozporządzenia, będą rozstrzygane nie drogą administracyjną, lecz sądową.

III. Takiej samej karze podlegają winni wygłaszania mów, lub rozpowszechniania takich utworów, które wzbudzają nienawiść wzajemną stanów i klas.

UWAGA: Jeżeli: 1) winny namawiał do działania, zagrażającego życiu wielu osób, lub 2) następstwem podburzenia było ciężkie przestępstwo, to sprawy, wymienione w punkcie III-ini niniejszego rozporządzenia, będą rozpatrywane sądownie, a nie administracyjnie.

IV. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej nazajutrz po ogłoszeniu go w „Kijowskich Wiadomościach Gubernialnych”.

V. Kopia niniejszego rozporządzenia ma być zakomunikowana gubernatorowi kijowskiemu w celu podania jej do wiadomości publicznej i prokuratorowi Izby sądowej do wiadomości.

Kijów, d. 28 lipca 1906 r. Kijowski, podolski i wołyński general-gubernator, general-lejtnant

Suchomłnow.

— Posiedzenia nauczycieli ludowych. W ciągu ostatnich paru dni nauczyciele ludowi, przyjmujący udział w kursach pedagogicznych, urządził kilka zebrań ogólnych, mających na celu omówienie stosunku do szkoły ludowej i wogóle warunków pracy. Na posiedzeniach przeważnie poruszano sprawę mianowania pana Ignatienkowa na inspektora ludowych szkół wołyńskich inspektorem III-go okręgu gubernii kijowskiej. P. I. przez cały czas swego urzędowania dał się we znaki nauczycielom i nauczycielkom ludowym, od których wymagał, aby forma nauczania była ściśle przystosowana do pewnych wymagań biurokracyjnych, wszelką zaś próbę niesienia światła do ciemnej masy ludowej tępił bez miłosierdzia. Gorliwosć swą pod tym względem posunął ostatecznie do tego stopnia, że nawet stosowne władze, zwykle tak przychylnie traktujące tego rodzaju postępowanie, zmuszone były przenieść pana Ignatienkowa z Kijowa, gdzie przedtem urzędował, na Wołyn. Nic też dziwnego, że perspek

temu, że sytuacja ich staje się nie do zniesienia. (Należy zauważyć, że obecnie wśród miejscowych nauczycieli jest wielu wydalonych z Królestwa). Wobec tego uchwalono rezolucję, wyrażającą potępienie dla obecnego systemu rządzenia sprawami szkolnictwa i wyrażającą życzenie, aby w razie wydalenia któregoś z nauczycieli w sprawie tej mieli głos jego koledzy.

W dalszym ciągu postanowiono utworzyć kapitał przez składanie w Zarządzie Towarzystwa „Proswita” dwa procent gaży pobieranej. Oprócz tego krytykowano cały przebieg kursów, które nikogo nie zadowolily i z ubolewaniem skostantowano brak krytycyzmu u wielu słuchaczy w stosunku do profesorów (pana Batałona). Ten ostatni ostro skrytykował rezolucję zgromadzenia twierdząc, że w pierwszej części jest ona „polityczną” i nie mówi nic nowego.

— **Wyjaśnienie senatu.** Stosownie do wyjaśnienia senatu zakaz detal. sprzedaży wydawnictw peryodycznych dotyczy tylko sprzedawcy ulicznej. W kantorze gazety, w kioskach, sklepach i w dworcach kolejowych wydawnictwa te sprzedawane mogą być bez przeszkód.

— **Strajk.** W zakładzie froterskim Koflowej (ul. Proreznia nr. 16) strajkownikami robotnicy. Żądają oni przynajmniej 12 rb. miesięcznej pensji oraz 10-godzinnego dnia pracy.

— **Podanie drukarzy.** Właściciele drukarni oraz zakładów litograficznych w Kijowie zwrócili się do gubernatora z prośbą o zatwierdzenie projektu „Stowarzyszenia właścicieli zakładów drukarskich w Kijowie”.

Stowarzyszenie to ma na celu: omawianie wszelkich kwestyj, dotyczących spraw drukarskich. Ilość członków zarządu, oraz czas, na przeciąg jakiego zostają oni wybierani, określa zebranie ogólne. Pierwsze takie zebranie będzie zwołane po upływie dwu tygodni od chwili podania tej prośby przez pp. Barskiego i Krzyżanowskiego.

— **Skutki strajków.** Z powodu zamknięcia drukarni Korczaka-Nowickiego i strajków w drukarniach Kulzenki i Gorbunowa, w Kijowie jest obecnie przeszło 500 pracowników drukarskich pozbawionych pracy.

— **Nowe „przepisy” kolejowe.** Projekt „przepisów”, wypracowany przy bezpośrednim udziale naczelnika kolei Potud.-Zach., p. Niemieszajewa, w tym czasie, kiedy zarządzał on ministerstwem komunikacji, został odrzucony przez radę ministrów, a dla wypracowania nowych przepisów sformowano specjalną komisję, która w końcu lipca zakończyła już swoją pracę.

Nowe „przepisy”, wypracowane przez komisję, zawierają warunki wstępowania na służbę, porządek nominacji, translokacji i uwolnienia, również ogólne obowiązki i prawa kolejarzy. Przepisom podlegają wszyscy urzędnicy, pracujący w zakładach miejscowych kolei rządowych, w głównych zarządach kolei prywatnych (z wyjątkiem osób, zamających posady z wyboru), majstrów i robotnicy w warsztatach i remizach kolejowych, jako też majstrowie i robotnicy stacyjni i linijowi i wreszcie oficjalisci i robotnicy od prowadzących roboty arteli i stowarzyszeń. Wszyscy oni podzieleni są: na czasowych, zamających posady mniej niż 2 lata, i stałych; niezależnie od tego — podział na cztery kategorie, stosownie do charakteru obowiązków i praw, przyczem dla każdej z tych kategorii egzystuje osobny porządek nominacji, uwolnienia i odpowiedzialności dyscyplinarnej. Zatem w „przepisach” wskazane są obowiązki urzędników kolejowych względem zwierzchników, pasażerów i wogóle osób prywatnych, mających styczność z koleją, również i we wzajemnych stosunkach. Normy pracy i odpoczynku wyznaczają się według dawnych wypracowanych przepisów.

W przepisy włożono punkt, na zasadzie którego kolejarzom, pozostającym dłuższy czas na tem samym stanowisku, przysługują prawo peryodycznego otrzymywania zwiększenia pensji.

Wogóle nowe „przepisy” w gruncie rzeczy żadnych poważnych zmian w służbie i życie kolejarzy nie wnoszą, szczególnie zaś w kwestyach bytu i praw o wiele ustępują odrzuconemu projektowi p. Niemieszajewa, w którym kwesty, mające dla urzędników kolejowych poważne znaczenie, były szeroko i wszechstronnie wyczerpane.

— **Ostrożność, niedomyślność, czy gorliwość?** Naczelnik Fastowskiej linii kolei Południowo-Zachodniej, p. Bołgarski, nadesłał dnia wczorajszego do prezesa „Komitetu specjalnego” przy zarządzie kolei telegram zapytaniem, czy można wobec „rozporządzeń obowiązujących”, w tych dniach wydanych przez komitet, zezwolić na urządzenie na stacji „Bobrinskaja” amatorskiego przedstawienia, *dozwolonego już przez czasowo general-gubernatora Czernkaskiego*, również — czy można urządzić nadal dla kolejarzy i ich rodzin zabawy i wieczory tańcujące.

Dziwne wrażenie robi zapytanie wobec tego, że w „rozporządzeniach obowiązujących” dokładnie i wyraźnie powiedziano, co mianowicie zostaje zakazane i w jakich wypadkach należy zażądać o pozwolenie. Co zaś do zabaw i przedstawień, szczególnie zaś dozwolonych już przez wyższą władzę miejscową, to o tem w „rozporządzeniach” niema (i, naturalnie, nie mogło być) żadnej wzmianki.

— **W sprawie ucieczki Nikołajewa.** Z niejaką pewnością można już twierdzić, że Nikołajew uciekł w nocy z dnia 2-go sierpnia. Okazuje się bowiem, że o godzinie 1-szej w nocy stojkowy, dyżurny przy drzwiach gmachu cyrku, widział wychodzącego nieznanego mu jakiegoś „żandarma”. Żandarm ów był niewielkiego wzrostu, szablę trzymał w ręku bardzo nieumiejętnie. Zdaniem wszystkich ucieczką Nikołajewa była przygotowana oddawna i to z największą drobiazgowością; musiała prztem sporo kosztować współtowarzyszy Nikołajewa. Myśl tę wywołuje nieuda-

na próba przekupienia policyi w cyrkułku pałacowym, gdzie przedtem Nikołajew był uwieczony. Proponował on podobno sporą kwotę za wypuszczenie go, a nawet wydał kwit zadatkowy na 300 rubli, na mocy którego jeden z rewirowych, z wiedzą władzy, otrzymał zrezonowaną sumę w biurze cukrownika X. Potem Nikołajew został przeniesiony do cyrkułu starokijowskiego, i tu dozor policyjny został znacznie wzmocniony. Nie pomogło to jednak. Siedząc w więzieniu, Nikołajew dużo opowiadał o swej działalności w Moskwie, o tem, jako wypadkiem znalazł się w Kijowie, jak się poznał z dwoma młodzieńcami, późniejszymi współnikami napadu.

Poszukiwania policyi trwają w dalszym ciągu, ale, jak dotychczas, bezskutecznie. W mieście zrobiono sporo rewizyj, ale również bez skutku. Jeden z agentów policyjnych, który powrócił wczoraj do Kijowa, twierdzi, że widział w Żmerynce człowieka, podobnego bardzo do poszukiwanego zbiega.

— **Anarchiści.** Pogłoski o sądzeniu sprawy anarchistów przez sąd wojenno-polowy, są bezpodstawne. Będą oni sądzeni przez zwykły sąd wojenny, który, jednakże, grozi im karą śmierci. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest z niezmierną szybkością. Okazuje się, że aresztowani Ginzburg i Repecki nie mają nic wspólnego z napadem na biuro Zdrojewskiego. Ginzburg — uczeń aptekarski, oskarżony jest tylko o wtargnięcie do czynności policyi i za to grozi mu kara administracyjna. Repecki zaś, brat znanego złodzieja kijowskiego, został aresztowany skutkiem wskazówek niektórych osób na Besarabce, te zaś obecnie wypierają się swych oskarżeń. Prawdopodobnie rozchwianie się również podejrzewa, że brał on udział w napadzie na tramwaj w lesie miejskim. Dużo materiału do śledztwa dały zeznania Rudanowskiego. Co zaś do Zienczenki, to po przejściu kilkudziesięciu kroków po korytarzu leży on obecnie bez ruchu i na żadne pytania nie daje wcale odpowiedzi. Dyżurny przy nim stałe trzech stojkowych. Zwioki zabito na ulicy Błagowieszczeńskiej Jermakowa dziś będą poddane sekcji. Zdecydowaniem jest, że był on trzecim uczestnikiem napadu na sklep Zdrojewskiego.

— **Napad zbrojny na płatnika kolei Południowo-Zachodniej.** W Zarządzie kolei otrzymano z Odessy telegram treści następującej. Dnia 3-go sierpnia o godzinie 8-ej zrana kilku uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło w dziedzińcu stacji towarowej na płatnika Suchanowa i grożąc mu rewolwerami, odebrali pugilares, w którym było 3 i pół tysięcy rubli. Potem rabusie wskoczyli w dorożkę, zepchnąwszy furmana i rzucili się do ucieczki. Tłum ludzi, z żandarmem kolejowym na czele, zaczął ich gonić, strzelając do uciekających z rewolwerem. Rabusie z początku nie odpowiadali strzałami, a potem rzucili w tłum dwie bomby, widocznie były nabite tylko prochem w celu zatrzymania goniących wrazeniem wybuchu, co też odniosło pożądany skutek. Jest kilku rannych; jeden z rannych też został raniony i złapany przez policyę. Inni zdążyli uciec.

— **Działalność kijowskiej policyi tajnej** była w tych dniach oceniana przez wyższe miejscowe władze administracyjne. Działalność ta uznana została za niedostateczną i nieodpowiadającą wymaganiom.

Oddział śledczy, kierowany przez p. Rudoję, stoi podobno niżej od powiatowych zarządów policyjnych, nie posiada ani środków, ani ludzi odpowiednich. Poliemiaster otrzymał rozkaz zreorganizowania tego oddziału policyi, celem postawienia go na należytej wysokości.

— **Nieco za późno.** Kijowski gubernator zażądał od policmajstra informacji, kiedy i kto zatwierdził ustawę partji „Wolności ludu”. Do chwili udzielenia tych wiadomości, partya wymieniona uważana będzie za nielegalną.

— **Zatwierdzenie sekretarza.** Kijowski gubernator zatwierdził na stanowisku sekretarza miejskiego obranego przez radę miejską na posiedzeniu z d. 2 sierpnia p. Walikę.

— **Nowa szkoła.** Zarząd cukrowni w Recherzyńcach, pow. berdyuzkowskiego, zwrócił się do dyrektora szkół ludowych z prośbą o pozwolenie na założenie przy fabryce szkółki ludowej.

— **Zjazd nauczycieli szkół ludowych.** Dn. 4 sierpnia zaczął się zjazd nauczycieli szkół ludowych, mający na celu omówienie sprawy wynagrodzenia nauczycieli ludowych. Podobny zjazd ma odbyć się w m. Czernkasch w ostatnich dniach b. m.

— **Kursa pedagogiczne.** Wczoraj zostały zamknięte kursa pedagogiczne dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Pp. Batałona, prof. Sikorski i dyr. szkół ludowych, Lubieniec, wygłosili mowy pogodne, w których wskazywali na znaczenie pracy nauczycielskiej i trudności w jej wykonywaniu.

— **Tranzlokacja.** Dochodzą nas wiadomości o tem, że w najbliższym czasie nastąpić mają zmiany w personelu nauczycielskim w Kijowie. Nauczyciel historii w I-em gimnazjum męskim, N. Latoszyński, mianowany zostanie dyrektorem gimnazjum w Niemirowie. Nauczyciel matematyki w III-cim gimnazjum męskim, Lachnicki, zostaje inspektorem w temże gimnazjum, inspektor zaś Iwaszczenko wychodzi do dymisji.

— **Wydawanie świadectw dentystom Żydom.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił kijowskiego gubernatora, że nadzór nad lekarską działalnością dentystów i ich uczniów, oraz nad postępowaniem w pracy tych ostatnich należy wyłączać do władzy lekarskiej, a nie do policyi, dlatego też jeśli uczeń ma świadectwo bezpośrednio władzy lekarskiej w osobie lekarza miejskiego o tem, że rzeczywiście uczy się dentystryki, wydział lekarski nie ma prawa odmawiać wydania mu odpowiednich świadectw, choćby nawet informacje

policyi nie zgadzały się ze zdaniem lekarza.

— **Nowy szpital.** Kijowski powiatowy komitet ziemski zwrócił się do komitetu gubernalnego z prośbą o założenie nowego szpitala ziemskiego w m. Trypolu, pow. kijowskiego.

— **Bruk asfaltowy.** Bruk na Krezszatku nie może być spokojnie dołatany do końca. Kawatek ulicy między Prorezną a Funduklejską postanowiono wyasfaltować i zarząd miejski zawarł z p. Suskim umowę na mocy której zobowiązał się on przebrukować 320 sążni kwadratowych. Obecnie okazało się, że przetrześć do ul. Funduklejskiej wynosi znacznie więcej, niż zakontraktowana ilość sążni. Wobec tego p. Suski przetrwał robotę przy przygotowywaniu podkładów i zwrócił się do zarządu z zapytaniem, czy bruk asfaltowy ma zajmować tylko oznaczony w umowie powierzchnię, czy też ciągnąć się do rogu Funduklejskiej.

— **Stan komunikacji wodnej po Dnieprze.** Według ostatnich wiadomości telegraficznych, otrzymanych codziennie w Zarządzie kijowskiego okręgu komunikacji, wysokość poziomu na Dnieprze i jego dopływach na całej przestrzeni spławnych części codziennie obniża się o półtora do dwóch werszków. Najniższy poziom — 11 i pół werszków ponad przeciętnym poziomem (koło Mohylowa), najwyższy — 20 i jedna czwarta werszka (około Kijowa). Żegluga odbywała się dotychczas bez przeszkód, ale w ostatnim czasie parostatki często spóźniają się, ponieważ z obawy starcia się w nocy z tratwami (co się już tak zdarzało kilka razy) muszą zatrzymać się na noc u przystani, lub brzegu.

— **Deputacja zagranica.** Aresztowany w styczniu r. b. w Rosji dezertier armii austriackiej, hrabia Wogosz-de-Solowar, po 7-miesięcznym siedzeniu w więzieniu moskiewskim, wysłany został obecnie za granicę, gdzie, zgodnie z prośbą jego, podaną na Najwyższe Imię, oddany zostanie w ręce władz rumuńskich. Oświadczenie hr. Wogosz, jakoby zbiegł z armii po pojedynku w Wiedniu, zostało niewiadczone. Wiadomo tylko, że przebywał on niedługo w jednej z austriackich szkół wojskowych, był uczestnikiem wszakże opuścić takową.

— **Nieudany ratunek.** Onegdaj o godzinie 8 wieczorem, trzech złoczyńców próbowało wejść do mieszkania G. Zakonowa (ul. Kierosina Nr. 23), na szczęście wszakże spostrzeżeni to sąsiedzi. Zbiegło się sporo ludzi i jednego z rabusiów przyłapano. Towarzysze schwytanego, widząc to, zaczęli strzelać. Tłum przestraszony puścił zryczyć i sam w popochno zaczął się rozpraszać. Skorzystali z tego oczywiście rabusie i umknęli. Dotychczas nikt nie aresztowano.

— **WYŚCIGI.** Dnia 3-go sierpnia. (Dzień osiemnasty).
Tło lekki, mały wiaterek.
W dniu 18-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody:
Nagroda 400 rb. Dystans 1½ w. (Zapisano 3 konie).
I-sza „Dnilda” — (przychodzi latwo) w 2 m. 27¼ s.
II-ga „Rozbitajna” — 2 m. 31½ sek.
Nagroda „Handicap”. Dla koni, urodzonych w 1903 r., 300 rb. Dystans 1 w.
I-szy „Płut” — 1 m. 46¼ s.
II-gi „Stajnyj” — 1 m. 47 s.
III-ci „Ataman” — 1 m. 48¼ sek.

O nagrodzie 1.000 rub. ubiegało się 3 konie: „Kumanik”, „Niebiesnyj” i „Bystryj Usziech”. Pobit latwo swoich konkurentów „Bystryj Usziech”, stajni p. Bojko (jechał sam właściciel). I-szy „Bystryj Usziech” — 2 min. 22¼ sek., pokazując niebywająco szybkość na kijowskim torze.

II-gi „Niebiesnyj”
III-ci „Rumianiek”.
Nagroda 350 rb. (Ubiegało się 8 koni).
I-sza „Czemczewa” — 2 m. 30¼ s.
II-ga „Ischodna” — 2 m. 30¼ s. na korpus w przódzie.
III-cia „Wolnica” — 2 m. 30¼ s.
Nagroda 250 rb. (Ubiegało się 11 koni).
I-szy „Jaskowyj” — 2 m. 32¼ s.
II-ga „Chmielnaj” — 2 m. 35¼ s.
III-ci „Glibokij” — 2 m. 37 sek.

Nagroda 500 rb. (Ubiegało się 3 konie).
Faworytem był „Strogij”.
I-szy „Błagopólnyj” — 2 m. 26¼ s.
II-gi „Strogij” — 2 m. 29¼ s.
Nagroda 200 rb. (Ubiegało się 8 koni).
I-sza „Rozgadka” — 2 m. 40 sek.
II-gi „Grom” — 2 m. 41¼ s.
III-cia „Bezświetnaja” — 2 m. 42¼ sek.
O nagrodzie „Handicap” 300 rb. (Ubiegało się 8 koni). Dystans 3 w.
I-szy „Rozbyszk”.
II-ga „Gala”.
III-ci „Zanoszczyj”.

— **POZAR.** Wczoraj, około godz. 7-ej zrana wszczął się pożar obok mieszkania pułkownika, Koczynina, w cytadeli na Peczersku. Wozownia spaliła się doszczętnie. Ogień stłumiony został przez oddział pałacowy straży ogniowej i przez straż cyradel.

— **SZCZĘŚLIWY TRAF.** Onegdaj o okna 2-go piętra domu nr. 41 przy ul. Aleksandrowskiej wypadł na chodnik sześciolatek Filip Makarun. Szczęśliwym trafem dziecko odniosło tylko lekkie obrażenia ciała.

— **POD KOŁAMI TRAMWAJU.** Onegdaj, na Aleksandrowskim Spusku tramwaj najechał na 70-letnią Maryę Kosocką. Staruszka ma pobiłą czaskę.

— **NIEUDANA KRADZIEŻ.** Onegdaj Jakób Moszta, który przywiózł z dworca do intendenty transport piłnity, próbował przyswoić sobie pakę towaru; nieosty, zobaczył to robotnicy i przypalił go na gorącym uczynku. Moszta został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności.

— **KRADZIEŻE.** Wnocy dnia 3-go sierpnia, ze sklepu P. Pewnego (ul. W. Wasiljowska Nr. 28), skradziono, przy pomocy podobionych kluczy, sporo towarów i gotówki z kasy.

— **Z mieszkania inżyniera B. Rozenfelda** (ul. Mikolajewski Nr. 10), skradziono rzeczy na sumę 300 rubli.

— **Wobec niedokładności naszej wczorajszej notki o kradzieży przy ulicy W. Włodzimierskiej Nr. 30, spieszymy podać do wiadomości, że kradzież jest popełnioną u znanego malarza, członka Akademii Sztuk Pięknych, p. Wilhelma Kotarbińskiego, mieszkającego w hotelu «Prabas».**

Buletyn Kijowskiej stacji Meteorologicznej.
Dnia 4 sierpnia 1906 r.

Temp. pow. węd. Col.	14.1	21.4	17.3
Baromet. przy 0 w m. m.	746.9	747.5	748.6
Stos. wilgotności w proc.	86	65	86
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmur. węd. 10 st. sys.	0	0	0
Ilość opadów w m/m.	—	0.5	2.1

od g. 9-jej wiecz	22.5
do g. 9-jej wiecz	9.3
na powierzchni ziemi	9.3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15.6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19.1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane są: cieplejsze opady nad Dnieprem, burze na północy i w centralnej Rosji gorąco i suchy wschód i półn.-wschódzie, ciepło i sucho na zachodzie i półn.-zachodzie Rosji, gwałtowne wichry na Czarnym morzu.

Minimum barometryczne na północy morza Niemieckiego (Skoodness, 756 mm.), w centralnej i południowo-wschodniej Rosji, Ust-Miedwedickaja 750 mm.). Ciśnienie 760 mm. w pozostałej części Europy. Opady w centrze, na Uralu, w niektórych miejscowościach na zachodzie, północnym zachodzie i południowych kresach Rosji. Temperatura wężej normy na wschodzie i północ - wschodzie i w niektórych miejscowościach północno-zachodu, niżej normy w pozostałej Rosji. Oczekiwane: deszcze w przeważnej części Rosji, z wyjątkiem północnych i południowo-zachodnich krańców Rosji, nad Dnieprem ciepło, w pozostałej Rosji mały zmian pogody.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem S-go Mikolaja w Kijowie.

Do komiteta budowy nowego kościoła (ul. Proreznia d. Nr. 13), za czas od dnia 14-go lipca do dnia 4-go sierpnia r. b., wpłynęły ofiary następujące: A. Runski 1 rub., A. I. z Ziotopala, na intencję wnuka 3 rub. Otrzymało ze skarbonki, znajdującej się w kościele, za czas od d. 1-go czerwca do 1-go sierpnia 35 rub. 12 kop. J. z Ziotopala 5 rub., ze skarbonki na budowę kościoła otrzymano 3 rub. 25 kop. Razem z poprzednimi ofiarami — 417,47 rub. 13 kop.

Przez komitet
L. Jankowski.

Sprawozdanie z rynku zbożowego.

(Telegramy z dnia 2 sierpnia 1906 r.)

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem mało ożywione, z owsem słabnie.
Ceny: Pszenica 90 — 98 k., żyto 68 — 70 k., owies 70 — 85 k.

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego słabe.
Ceny: Pszenica odeska Ulka w naturze 9 p. 30 f. — 80 k., żyto w naturze 9 p. 15 f. — 69 k., owies — 80 k., jęczmień 64 k., kukurydza 62 kop.

Nikolajew. — Usposobienie z jęczmieniem słabe, z resztą zboża słabe.
Cena jęczmienia 66 kop., innych tranzakcji zbożowych nie zawierano.

Rewel. — Usposobienie ze zbożem słabe.
Cena jęczmienia 66 kop., innych tranzakcji zbożowych nie zawierano.

Gdańsk. — Ceny: Żyto 73¼ kop., owies 1 rb. 19½ — 1 rb. 23½ kop., otręby grube 64½ — 68¼ kop., otręby drobne 64½ — 65½ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem słabe, z soczewicą słabnie, z resztą zboża słabe.
Ceny: pszenica rosyjska, czerwona 93¼ — 94¼ k., żyto rosyjskie 75½ — 76½ k., owies biały, zwyczajny 70½ — 72½ k., jęczmień pastewny 76½ — 87¼ kop., gryka 72¼ — 73½ kop., otręby pszenne grube 63¼ — 64½ k., średnie 61½ — 63 k., drobne 60½ — 61½ k., żytnio 63¼ — 67¼ k., soczewica nowa, zielona, wysoka 3 rub. 80¼ k. — 3 rub. 11 k., bób koński 94 — 95½ k., siemię rapsowe 1 rub. 95¼ k. — 1 rub. 89½ k., rzepak wysoki 1 rub. 82 k. — 1 rub. 97¼ k., mak niebieski 3 rub. 34¼ k. — 3 rub. 71¼ kop., groch „Wiktoria” 1 rub. 10 k. — 1 rub. 40¼ k., siemię iniane 1 rub. 55½ — 1 rub. 59¼ k.

Kijów. — Usposobienie z pszenicą spokojne, ale słabe, z żytem i z owsem słabe.
Ceny: Pszenica ozima 85 — 87 k., żyto folwarczne 66 — 69 k., mieszane 59 — 64 k., owies folwarczny 64 — 68 k., mieszane 63 — 68 kop.

Fastów. — Usposobienie z chlebem słabe.
Ceny: Pszenica ozima 77 — 80 k., żyto folwarczne 62 — 65 k., mieszane 58 — 61 k., owies folwarczny 64 — 68 k., mieszane 59 — 62 k.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 4 sierpnia. — W mieście ciągle nastroj niespokojny. Dziś znów kilku zabitych.

Otrzymało wiadomości z kilkunastu miast prowincjonalnych, wszędzie policya i straż ziemiska ginie pod wystrzałami rewolucjonistów. Ruch na ulicach Warszawy prawie ustał.

(Od Agencji Petersburskiej).

Petersburg, 3-go sierpnia. — Załatwienie sprawy żywnościowej odbywa się w sposób pomyślny. Wbrew pogłoskom dziennikarskim nie przekonano się, ażeby strony pośredniczące dopuszczały się jakichkolwiek nadużyć; przeważnie cały kład zesrodkowany został w rękach ziemstwu; ceny nie bardzo podskoczyły; zgromadzono obficie zapasy żyta. Obawy, jakoby transakcje z żywnością miały odbić się na rynku zbożowym, nie są umotywowane. Działalność rynku zbożowego w miarę rozwoju akcyi żywnościowej wzmagają się.

Ministerium oświaty wystąpiło na Radzie ministrów z projektem przyznania Żydom prawa do otwierania szkół prywatnych na zasadach ogólnych.

Projekt nauczania powszechnego, opracowany przez ministerium oświaty, w celu przedłożenia go Izbie Państwowej, został wniesiony do Rady ministrów, rozpatrzeniem jego zajmie się Rada w najbliższej przyszłości.

Ministerium czyni starania o zamieszczenie w budżecie na rok 1907-ym 5,336,000 rubli, przeznaczonych na urzeczywistnienie powyższego projektu.

Petersburg, 4 sierpnia. — General-gubernator fiński, Gerhard, w liście do „Nowawo Wremieni” podaje tło-maczenie postępowania swego w Finlandyi, w szczególności zaś względem gwardyi czerwonej.

Wyjechała z Petersburga specjalna, składająca się z 120 członków, komisya, dla zbadania kolei amurskiej.

„Prawitelskiy Wiestnik” donosi, że wiadomość, iż wkrótce wszystkim wojskowym, nie wylączając szeregowców, wolno będzie nosić cywilne ubranie, jest zupełnie zmyśloną.

Minister spraw wewnętrznych otrzymał zawiadomienie, że wczoraj o godzinie jedenastej i pół przed południem, na 227-iej wioście drogi żelaznej warszawskiej, przez okno pociągu, idącego z Warszawy, wyskoczył uczestnik napadu na moskie wskie Towarzystwo kredytowe, Bielenow; wyskoczył po nim również jeden z pilnujących go żandar-mów. Bielenow, nie zważając na silne potłuczenie, uciekł do lasu. Żołnierze straży zostali w lesie w celu pogoni, do czego również wezwano włóścian miejscowych.

Petersburg, 3 sierpnia. — Od dnia 1 września otworzy czynności swe komitet centralny, utworzony na rozkaz Najwyższy przy ministerium komunikacji w celu zarządzenia środkami lokomotywnymi w sprawie przewozu towaru hurtem.

Dnia 3 sierpnia zebrano informacje, wedle których na wszystkich kolejach żelaznych zalega tylko towaru na 22 tysiące wagonów; w tem 15 tysięcy wagonów budulca i drzewa; w okręgu moskiewsko-kazańskiej drogi dostawa towarów zalegających nie jest terminowa. Ministerium komunikacji, w celu uniknięcia zalegania zbyt wielkich transportów zbożowych na kolejach polskich, postanowiło podczas następnej kampanii ładować zboże i w dzień i w nocy, w przeciągu całej doby.

Wskutek zamknięcia niezatwierdzonego przez władzę związku robotników drukarskich, postanowiono otworzyć w zasadzie praw obowiązujących towarzystwo robotników drukarskich o charakterze wyłącznie zawodowym.

W jednej strajkującej w Petersburgu fabryce „Laferma”, liczącej do 14 tysięcy robotników, pewna część robotników przystąpiła do pracy. W fabryce Szapospnikowa przyjęto z powrotem 40 wydalonych poprzednio robotników.

Z powodu braku możliwości powiększenia sum budżetowych, asygnowanych na oświatę, projektowane otwarcie żeńskich seminarjów nauczycielskich w roku 1907 nie zostanie uskutecznione.

Petersburg, 4 sierpnia. — Wiadomości gazety „Towariszcz”, z dnia 3 sierpnia, jakoby rada ministrów miała podnieść kwestyę rewizyj praw zasadniczych, na wniosek, powstały w Peterhofie, okazuje się od początku do końca zmyśloną.

Na początku przyszłego tygodnia specjalna komisya przy ministerstwie komunikacji, pod przewodnictwem Miasojedowa-Iwanowa, zajmie się rozrządaniem projektu zreformowania zarządu centralnego kolei żelaznych. Istnieje zamiar połączenia zarządu kolei żelaznych i zarządu budowy kolei żelaznych, w jeden główny zarząd kolei.

Dnia 5 sierpnia, poseł francuski Bompard, wraz z pierwszym sekretarzem poselstwa, wyjeżdża w podróż po Rosyi. Marszruta będzie następująca: Ekaterynowast — Żagłowie Donu — Józówka i inne miejscowości Rosyi południowej. Powrót do Petersburga nastąpi około 20-go sierpnia.

Tyflis, 4 sierpnia. — Wzięci do niewoli, podczas zrabowania korespondenta agencji, pasażerowie omnibusu, zostali zabici przez tatarów, którzy następnie zbiegli. Korespondent razem z władzami powiatowymi odjechał do Szuszy.

Helsingfors, 4 sierpnia. — General-gubernator otrzymał od gubernatora wazackiego doniesienie, jakoby nocny zeszał, w odległości 20 wiorst od Nikolajstadu skonfiskowano na wybrzeżu morskim 180 karabinów i 26,000 ładunków.

Jałta, 3 sierpnia. — Szczegóły, dotyczące wczorajszego napadu na wille, położoną w śródmieściu. Banda zamierała dokonać napadu na cały szereg wili; policya wezwiała szwadron żołnierzy; sam zaś rewirowy, Romanow, w towarzystwie strażnika zjawil się wcześniej. W chwili, kiedy przed nim stali dwaj przestępcy, Romanow zabił jednego z nich; drugi chciał ogniem od papierosa zapalić lont bomby, lecz w trakcie zapalania potknął się, a bomba pękła raniąc go ciężko; w nocy wyzionął ducha. Przed śmiercią indagowany wyznał, że nazywa się Babenko i był pociągany do odpowiedzialności za popełnienie dwóch zabójstw i bardzo wielu kradzieży. Powiedział też: „umiem umierać”.

Petersburg, 3-go sierpnia. — Na manewrach odbywających się w Krasnem Siole, obecni byli Naj

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

2 sierpnia.

Urzędowo stwierdzono, że rozruchy agrarne w porównaniu z rozruchami, jakie odbyły się zeszłej jesieni, nie zmniejszyły się, lecz się „przeżyły”.

Opieczątowanie i zamknięcie wielu księgarń w Petersburgu i Moskwie w ministerstwie spraw wewnętrznych objaśniają tem, że te księgarnie handlowały zakazanymi wydawnictwami.

Wczoraj zaczął się w Kronsztadzie sąd nad 118 szeregowcami fortecznej rotacji minierów, 25 rotami saperów, 1 artylerzystą i 3 cywilnymi, zaaresztowanymi w forcie „Konstantin”.

Dowodcy Czerwonej gwardii — Kokowi — udało się umknąć za granicę, wszelkie pogłoski o aresztowaniu Koka są mylne.

„Petersburska gazeta” donosi, że w tych dniach wyjdzie ukaz o miano-

waniu głównodowodzącego wszystkimi wojskami lądowymi w Rosyi. Kandydatem na to stanowisko ma być generał-adjutant Zarubajew.

W Petersburgu zamknięto wszystkie gazety oprócz brukowych „Petersburskiej Gazety”, „Petersburskawa Listka”, „Birżewych Wiadomości” i subsydiowanych przez rząd.

Były poseł, profesor Petrazicki wyjechał za granicę. Rektor moskiewskiego uniwersytetu Manuiłow odpowiedział odmownie na propozycję przyjęcia teki towarzysza ministra oświaty.

Pogłoski o zamachu na ks. Wali. Sensacyjno wywołano w Londynie odkrycie przygotowanego rzekomo zamachu na następcę tronu, ks. Wali i jego małżonkę.

Bunt na okręcie tureckim. Z Konstantynopola donoszą: Do Jemen przeciwno tamtejszym powstańcom miało odejść z okrętu IV korpusu (Erzinhian) 4.000 rekrutów, a już wysłano okrętami 1.800 ludzi.

Następca ks. Jerzego. Dzienniki włoskie notują pochodzący jakoby ze sfery miarodajnych, pogłoskę, o wystawieniu przez jedno z mocarstw opiekuńczych kandydatury księcia Abruzzów na urząd wielkorządcy Krety.

Wrzenie na Krecie. „Petit Bleu” otrzymał z Aten wiadomość o sprzysię-

zeniu na Krecie, mającym na celu walkę czynną, aż do czasu przyłączenia wyspy do Grecyi. Partya zebrała swe siły bojowe na wzgórzach Lacedaemonu.

Wiece przyjaźni Rosji w Bolonii. Jak donosi „Corriere della Sera”, 3 tysiące osób urządziło w Bolonii uroczysty miting, w celu wyrażenia swej sympatii dla ruchu wolnościowego w Rosyi.

Decyzja biskupów francuskich. „Observateur Romano” podaje trzymaną dotychczas w tajemnicy decyzję biskupów francuskich. Dokument ten, zredagowany przez arcybiskupa Bordeaux, kardynała Lecot, zawiera potępienie ustawy o rozdziale Kościoła z państwem i postanowienie biskupów o bezwzględnej poddaniu się woli Papieża w tej sprawie.

Echa pożaru w Anchialos. „Neue Freie Presse” podaje nowe szczegóły o pożarze w Anchialos, o którym donosiłszy wczoraj. Spłonęły banki rolnej i narodowej i dom biskupa.

Choroba sułtana. Stan zdrowia sułtana miał się — według telegramu, ostermianego z Konstantynopola przez „Neue Freie Presse” — znacznie poprawić. Onegdaj — podobno — po raz pierwszy wyszedł padyszach na spacer do ogrodów pałacowych, w towarzystwie kuchmistrza koronnego, Osman-Bey’a.

List tureckiego księcia. „Times” podaje ciekawy list księcia Tallahedina,

siostrzeńca panującego sułtana do Sir Edwarda Greya.

W liście tym książę wyraża swą sympatię dla ruchu liberalnego w Turcyi i wyraża gorące pragnienie, aby zachodnia Europa nie uważała nadal wszystkich Turków za barbarzyńców i fanatyków.

Nowy napad szalonego Mułły. „Daily Mail” donosi o krwawym napadzie szalonego Mułły na plenię Roreharon w okręgu Ogaden w Somalilandzie.

Z życia prowincyi.

Z powiatu lipowieckiego, d. 2 sierpnia.

Powiat nasz położony na południowo-zachodnim krańcu gub. kijowskiej, graniczący z Podolem, wchodził w znacznej części w granice byłego województwa braclawskiego.

Mieszkańcy zaś powiatu, zmuszonymi interesami i często wzywani na kadencje sądowe, muszą odbywać karkołomne i dalekie podróże po drogach wcale nieutrzymywanych i rozkoszować się w zajazdach brudnych, nigdy nie remontowanych.

Nie pociesza to nawet, że zajazdy te zostały w swoim czasie uwiecznione na kartach naszej beletrystyki (powieści Berlicz-Sasa).

Pod względem zajmowanej przestrzeni (264,646 dziesięcin), jak również ilości mieszkańców (około 220 tys.) powiat lipowiecki zajmuje ostatnie miejsce w gubernii.

Do najobszerniejszych w powiecie należą majątki: sukcesorów s. p. Józefa Jaroszyńskiego (około 7,500 dzies.), Heliodora Czetwertyńskiego (5,530 dzies.), klucza Sitkowiecki (5,200 dzies.), jako część Seplicko-Sitkowieckiej Ordynacji należącej do hr. Konstantego Potockiego; dalej idąc: majątki księżnej Demidowej San-Donato (4,878 dzies.), księżnej Maryi Światopełk-Czetwertyńskiej (4,695 dzies.), hr. Ignatjewych (3,966 dzies.), M. Rogozińskiego (3,654 dzies.), Hudyń-Lewkowicza, marszałka powiatowego (3,200 dzies.).

Widziemy więc, że obszarów niebrak. Ogółem na 240 właścicieli posiadłości w powiecie, powyżej 50 dziesięcin, naliczyliśmy w wykazie urzędowym 108 Polaków.

Mieszkańców Polaków statystyka urzędowa liczy zaledwie do 3,000; zdaje się jednak, że cyfra ta bardzo niedokładna.

Kościółów i kaplic katolickich liczymy w powiecie siedemnaście.

Komunikacje ograniczają się na całej przestrzeni powiatu do kolei Humańskiej P.-Z. dr., przerywanej powiat w części jego północno-wschodniej

i części podjazdówki „Kalinówka-Hajworon” ze stacyami „Sitkowiec” i „Krzysztofówka” w obrębie południowego powiatu.

Dróg bitych prawie niema. Drogi zaś gruntowe są w stanie niemożliwym, i po wprowadzeniu pseudo-ziemstwa, uległy całkowitej ruinie.

Chwila bieżąca przeżywa się na ogół znośnie. Rozruchów agrarnych w formach więcej ostrych nie notowano. Wystawa ludowa obrazów, pod egidą artysty akademika W. Rozwadowskiego, w drodze z Niemirowa do Hajsyna, rozbiła swój namiot czasowo w Sitkowcach na samym krańcu powiatu.

Obrazy w większości wykonał dla wystawy sam pan Rozwadowski, wszystkie na tle ukraińskim; tak dalece, że nawet anioł, unoszący się nad modlącą się ukraińką, przybrany w szaty małoruskie. Nie brak także i utworów impresjonistycznych, które nie powiem, aby mogły być należycie odczute przez ogół zwiedzających.

Pomimo bardzo sympatycznej samej idei podobnych wystaw, niepodobna pominąć, że wielu mniej uświadomionych włościan unika wystawy w obawie praktykującego się w celach statystycznych, zapisywania zwiedzających, z wymienieniem umiejających czytać i t. p.

Włościanin nasz jak ognia obawia się wogóle wszystkiego kontonowania, upatrując w tem ukryte cele fiskalne.

Sam zaś słyszałem od grupy włościanek twierdzenie, że zapisują się grzesne dusze dla sądu ostatecznego.

P. S. W tej chwili dowiaduje się, że na st. Sitkowiec Pol. kolei podjazdowych, o godz. 1-iej w nocy, 2-go b. m., na powracającego z pociągu do mieszkania, płatnika kolejowego, napadło pięciu rabusiów. Ofiarę wypadku związano i zaspawszy mu oczy tabaką, zrabowano około tysiąca rubli. T. O.

14) TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Po całym nadmiarze wzruszeń pozostaje tylko wrażenie pustki i niepokoj. Rzadko bywa inaczej. Rzadko spotyka się kogoś, kto wyrasta nad poślifłość...

Sobica uczył klócie w sercu. Błysk ponury zaświecił w jego zrenicach na mglenie oka.

Czy pan zna pana Augusta Tarowicza? — rzuciła zniechcąca pytanie.

Tak — odparł twardo.

Dziwny człowiek.

Tak, może — odpowiedział, usiłując opanować wzruszenie, które poczęło nim owtadać.

To był mój nieodłączny herold w Blaukenbergu — odezwiała się.

Głos jej zadrażał, choć usiłowała być swobodną do ostatniej chwili.

Sobica utkwił oczy nieruchomo w pniu palmy. Coś mu oddech zaparło — jakaś kula ognista zapadała się powoli w głąb jego świadomości, paląc wszystko, co spotykała na drodze.

Zna go pan bliżej? — zapytała po chwili, znizonym głosem, aby pokryć wzruszenie.

Mój znajomy z lat uniwersyteckich — rzekł Sobica. — Wypadki polityczne zmusiły mnie do koźczenia nauk w Krakowie. Tam go poznałem.

Ach tak. I on mi także coś wspominał o panu, ale już nic nie przypominam sobie — skłamała.

Pan widział się z nim niedawno może? — zapytała, całym wysiłkiem woli panując nad głosem, aby nie zaimała się na jakimś słowie.

Sobica mimowoli wstał nagle, ręką przeciągając po czole.

Tak, niedawno — rzekł.

Unikał spotkania Kamy. Był niepokojny. Czuł, że stracił samowiedzę myśli i ruchów.

Usiadł, nerwowo zaciskając palce, złożone jak do modlitwy.

Bawiliśmy się, jak dwoje młodych wartyałów — mówiła dalej Kama podnieconym głosem. — To szalenie w ciele myśliciela. Miss Terry miewała co noc sny okropne o mnie. Hahaha. Ojciec i mama chcieli mnie wywieźć do Norwegii, ale oparłam się na złość wszystkim dając się fotografować z panem Augustem w łódce — hahaha — marzyielska fotografia — hahaha.

Mam ją — wykrzyknął Sobica, lecz zbladł i natychmiast zaprzeczył — nie, nie, chciałem powiedzieć, że widziałem ją u niego.

Kamie cisnęły się na usta słowa: — Dlaczego tak niekiedy kłamiesz? Masz fotografię przy sobie. Pokazywałaś ją całej Warszawie.

Ale żal jej się zrobiło Sobicy. Rozumiała, iż był niewinny. Nadto, bała się go spłoszyć...

I czy uwierzy pan, że po tej całej kanonadzie i wybrkach rozlecieliśmy się, jak dwie piłki — on w swoją stronę, ja w swoją. Zupełnie tak, jakby ktoś rozdarł suknię jedwabną, trzask!

i już są dwie połowki — mówiła komiecznie, ilustrując swoje słowa ruchami.

Sobica nie spuszczał z niej wzroku. Na dnie jego duszy huczała burza wewnętrzna. Usta zaciął, ręce zaś jeszcze bardziej kurczowo zacisnął.

Hahaha, śmiech mój zbiera — ciągnęła dalej Kama — jak pomyśle o tem. I cóż porabia teraz moje pendant krakowski? zastrzeliło się? otrulo? czy obmawia mnie po cukierkach?

Nic ze mną o pani nie mówił — rzekł Sobica, jakimś dziwnie świszczącym głosem.

Nie mówił? — zawołała Kama i zerwała się z krzesła — więc skąd pan wie?

Co??

Kama, silnie wzburzona, przeszła przez pokój. Wiedziała, że zdradziła się niepotrzebnie, ale w tej chwili już na nic nie zważała. Myśl, że August zapomniał o niej zupełnie, zabolala ją nad wyraz. Wszystkiego innego spodziewała się raczej, ale nigdy takiej obojętności, takiego lekceważenia.

Doktorze — mówiła, kiedy stanęła przed nim z rozpalonymi oczami — co to za człowiek? powieź mi? pan go znasz od lat kilku. Żyłes z nim, patrzyłaś na niego z blizką. Co to za człowiek? Zaciekawia mnie jego osoba, bo chyba nie ma nikogo, kogoby nie zaciekawiała. Nietylko ja, ale ojciec i mama i wszyscy nasi znajomi, którzy go poznali w Blaukenbergu, dopytują się o niego. Co on porabia teraz, gdzie jest?

Co porabia? — odparł — kiedy byłem w Krakowie przed dwoma ty-

godniami, nie dopuszczał nikogo do siebie. Zamknął się w domu na cztery spusty. Ogarnęła go widoczna apatya. To się u niego często zdarza. Gdzie jest teraz, nie wiem. Może w Krakowie, może w Neapolu...

— Dużo mówiliście ze sobą? — nastawała.

— Dużo.

— I ani słowa nie wspominał?

— O kim?

— Choćby o swoich znajomych z Blaukenbergu, choćby o mnie, nie?

Czy pani tak bardzo zależy na tem, co powiem? — zapytała Sobica rozdrażnionym głosem.

Czy ja wiem sama, jak powiedzieć? może wiele, może nie. Zajmuje mnie ten człowiek, jak każda zagadka. Kto mi rozwiąże zagadkę, zgasi go zupełnie w mojej pamięci. Doktorze... Może ty masz tę moc w ręku swoim, aby zgasić jego wspomnienie...

Sobica wstał także. Nie mógł już usiedzieć na tem samym miejscu. Pot palił go jakimś nieuchwytnym ogniem. Krew biła mu młotem w skroniach... Pot wystąpił mu na czole. To, co słyszał, przerażało go. Wszystkie jego przypuszczenia przekształcały się w rzeczywistość, bezbrzeżnie dla niego bolesną.

Ja mam tę moc, aby zgasić jego wspomnienie — pomyślał z piekącą go ironią.

Co właściwie pani chce, abym powiedział? — rzekł, opierając się o framugę okna — nie wiem, co było między państwem, nie wiem, co pania może boleć, a co radować, nie wiem, czy

mam śmiać się czy szczydzić. Mnie trudno mówić, rozumie pan? może temu i o wemu, obojętnie stojącemu na boku, przyszłoby to łatwo, ale mnie trudno.

Słowa wychodziły z jego ust dziwnie chrapliwie. Kama niecierpliwie spojrzła mu w oczy.

Co panu?

Nic, wolałbym wiedzieć, co pani dolega?

Więc nic nie mówił z panem, zupełnie nie o swoim pobycie w Blaukenbergu? — pytała, przystępując do niego.

Dlaczego pani tak natarczywie powtarza to pytanie? — odezwiał się Sobica, czując, że blade.

Dłatego — zawołała namiętnie — że nienawidzę tego człowieka! nienawidzę go!

W oczach Sobicy zaświecił jakiś straszny blask i zniknął w tej samej chwili. Usta mu drgnęły, ale ani słowo nie przeszło przez zaciśnięte zęby.

Kama cofnęła się, przerażona zmintonym wyrazem twarzy doktora. Strach załapał jej w sercu.

Co mu jest? — powtarzała w myśli z gorączkową zaciętością — co mu jest? dlaczego taki straszny?

Nagle, jak błyskawica buchnęła ogniem utajona w myśl.

Kocha mnie.

Cofnęła się instynktownie.

Ten człowiek pod oknem kocha mnie — powtarzała w głębi duszy z uczuciem nagłej, dzikiej radości — dlatego unikał mnie, zeszedł mi z oczu, nie chciał prosić...

Doktorze, doktorze — mówił jej usta machinalnie, kiedy zrobił krok ku niej. Nie mogła zdobyć się na żadne inne słowo. To nagłe uświadomienie odebrało jej siły. Szukała oczami oparcia. Usiadła na pobliskiej kanapie. Rozważała, co ma począć w chwili, kiedy Sobica wybuchnie.

Doktor jeszcze jeden krok zrobił ku niej, lecz opanował się szalonym wysiłkiem woli i zajął to samo miejsce we framudze okna.

August — rzekł zduszonym głosem — nie wymieniał mi żadnego nazwiska. Nie powiedział mi nawet, gdzie bawił. To tylko mi powiedział, że lato spędził w dantejskiem piekle. Kogo miał na myśli, nie wiem.

I więcej nic, ani słowa? — zapytała Kama, podrażniona jego słowami.

Nic.

Zerwała się z kanapy, spojrzła mu w oczy z pogardą i rzuciła słowa, które paliły jej już gardło oddawna.

Pan kłamie?

Sobica zbladł straszliwie.

Kto? — wykrzyknął.

Pan! po dwieście razy pan!

Dłatego? — miał jeszcze przytomność powiedzieć.

Dłatego, że pan masz fotografię naszą i obnosisz ją po Warszawie! w jaki sposób przyszedł pan do jej posiadania? musiał z panem mówić o wszystkim, musiał się chełpić, musiał ją panu darować!!! Dłatego powtarzam panu, że pan kłamie.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

W letnie gorące dni... do chorób żołądkowych... najlepszym zapobiegawczym środkiem jest Wino S. Raphael... Ten napój oświeża, wzmacnia, podtrzymuje normalny stan żołądka...

GARDOLINEUM GERMANOTA... SRODKI DEZYNFEKCYJNE... DOM HANDLOWY EKRAŚIGKI I S-KA w KIJOWIE

Superfosfat mineralny, Tomasówkę, Kainit i inne nawozy na posiewy jesienne... Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński... Kijów, Puszkina Nr 11.

Stefan Celichowski, ogrodnik-planista, Plany, zakładanie parków I SĄDOWYCH HANDLOWYCH Szkółki własne Podębie, Skierniewice Warszawa, HOŻA 36 m. 6.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT w WARSZAWIE Farby Lakier Pokosty

Reprezentant w Kijowie, M. Przanowski, Proreznia 2 m. 66. ANNY JASIEŃSKIEJ Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Kraków Pensjonat Wrzos. Pokoje umeblowane z całym utrzymaniem dla kształcących się panien. Paryżanka na miejscu. Ulica Siemiradzkiego Nr 14. Pokój do wynajęcia, można z całym utrzymaniem. Pu-szkińska Nr 12, m. 12.

Dom Przemysłowo-Handlowy Michał Bukowiński w Kijowie Kreszozatik Nr 5. Posadzkę terakotową „Marywil”. Posadzkę dębową „Tajkury”. Dachówki Marsylską oryginalną i krajową.

Pensjonat dla uczących się pianinek. Pomoc w językach, fortepian. Informacje listowne lub ustne od 1-iej do 4-iej. A756

Nieniewska Warszawa, Sadowa 7 m. 8.

Najstarsza Farbyrka Ogniotrwałychkas S. Zwierzchowskiego w Kijowie, Kreszczatik 3. Telefonu Nr. 1531. A560

Internat wychowawczo-naukowy D-ra SZAMEDA

Magazyn gotowych dziecińczych ubiorów, bielizny i galanterii, przyjmuje obstatunki damskich strojów. Wielki wybór guńiek zakopiańskich. Fundulejowska 44. R420

Bardzo potrzebujący niemłody człowiek, mający świadectwa osób u których służył w przelocie kilkunastu lat, poszukuje pracy przy wiejskim gospodarstwie, lub w mieście zarządzającego domem i t. p. Łask. oferty składać: Kijów, W. Włodzimierska 1, m. 4 Halickiego, Niedzielski. R397-3-2

Młody, energiczny i inteligentny człowiek, żon., bezdzietny, poszukuje posady biurowej, lub też na wieś do gospodarstwa, skóńcz. szkołę powiat. Rynek Lwowski Nr 6 m. 18. R412-7-1

Stanicya dla uczniów. Zatwierdzona przez władzę szkolną, Fundulejowska 80 m. 12, lub w redakcyi „Dzien. Kijow.”

Nauczycielka, znaj. spec. fran. jęz. (teor. i prak.), oraz muzykę, poszukuje lekcyi. M. Błagowieszczeńska 93 m. 9. R413-2-1

Inteligentny młody człowiek z kaucją, posz. pos. zarząd-domem lub innęj. Adres: Wyszgorodok, g. wołyńskiej, Szubiakowski.

STATKI PAROWE (pocztowo-osobowe) Towarzystwa Żegluga na Dnieprze i jego dopływach... 1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej. 2) Kijowsko-Homelskiej. 3) Kijowsko-Czerńohowskiej. 4) Kijowsko-Pińskiej. 5) Kijowsko-Czarnobylskiej. 6) Kijowsko-Mohylowskiej. 7) Mohylowsko-Orszańskiej. 8) Homel-Wietkowskiej